Rok 1870. Kraków, Czwartek 24 Lutego. Nr. 44.

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.— We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 26.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

Kraków 23 lutego.

Kiedy w zeszłym roku parlament angielski zniósł kościół państwowy protestancki w katolickiéj Irlandji, pozostała tam jeszcze jedna ważna kwestja, kwestja ziemska, wymagająca gruntownéj reformy.

Nieraz wprawdzie przedsiębrał już parlament angielski kroki mające zapobiedz nędzy i niezadowoleniu ludności wiejskiéj w Irlandji; lecz gruntownéj reformie stosunku jéj do właścicieli wielkich posiadłości ziemskich, sprzeciwiali się dotychczas konserwatyści angielscy. Żądali oni zawsze, aby rząd angielski siłą i energją tłumił rozruchy w Irlandji.

Rozruchy te jednak miały głęboką przyczynę socjalną.

W Irlandji istnieje po dziś dzień między ludnością wiejską a właścicielami dóbr ziemskich pierwotny, w niczém nie zmieniony stosunek zdobywcy do podbitego ludu.

Podbiwszy w XII. wieku Irlandję Anglicy, wypędzili narodowych przywódzców ludności irlandzkiéj, a ziemie ich, równie jak ziemie będące własnością gmin, porozdzielali między siebie. Odtąd lud wiejski irlandzki dla nich ziemię uprawiał. Wprawdzie podobny stosunek istniał aż do końca zeszłego wieku w całéj Europie. Nigdzie wieśniak nie posiadał ani piędzi ziemi jako prawną własność; lecz wszędzie, z wyjątkiem Irlandji, rozmaite czynniki polityczne odjęły sprawie ziemskiéj, wszystko co w niéj było antagonizmem narodowym i zrobiły z niéj kwestję czysto socjalną. Nie tak w Irlandji. Różność wyznań i obyczajów obok butnego charakteru angielskiego, stały się powodem, że szlachta angielska i ludność irlandzka stanowią do dziś dnia dwa nieprzyjazne obozy narodowe. Szlachta angielska w obejściu się z ludem irlandzkim, nie dbała nigdy o jego moralne zespolenie i zlanie z narodem angielskim. Postępowaniem swém wzniecała ciągle podwójną nienawiść włościan irlandzkich. Do tego przychodzi, że żadne ustawy nie ukróciły jéj samowoli. Przeciwnie, prawo było zawsze po jéj stronie. Rząd angielski ustanowił niegdyś drakońskiéj surowości ustawy karne za przekroczenia ludu irlandzkiego przeciw panującéj szlachcie, a żadną ustawą nie zabezpieczył go dotychczas dostatecznie przed jéj samowolą.

Jestto właściwością stosunków ziemskich w Irlandji, że włościanie trzymają większe lub mniejsze kompleksa gruntów szlacheckich w dzierżawie. Zachodzi więc tam stosunek odmienny, aniżeli ten, który był np. w Polsce, gdzie rodziny chłopskie miały oddany sobie kawał gruntu pańskiego dla własnego użytku, nie za czynsz dzierżawny, ale za odrabianie pańszczyzny. W tém tylko stosunek ten przypomina stan rzeczy w Polsce, że dzierżawca irlandzki tak samo jak dawny chłop polski nie może nigdy nabyć na własność, lub przekazać dzieciom prawomocnie kawałka ziemi, który przez całe życie uprawiał.

Dzierżawcy irlandzkiemu prawo angielskie nie udzieliło żadnéj opieki Każdéj chwili właściciel ziemi mógł wyzuć go z dzierżawy. Nie potrzeba było na to żadnego przewinienia, ani żadnéj zaległości ze strony dzierżawcy. Nawet termin wypowiedzenia dzierżawy przez właściciela nie był prawnie wyznaczony. Każdéj chwili dzierżawca z rodziną swą mógł zostać bez chleba, bez przytułku.

Wprawdzie i w Polsce byt materjalny włościan nie lepiéj był zabezpieczony. W Polsce jednak, gdzie na stosunek włościan do szlachty nie wpływała żadna nienawiść narodowa ani religijna, nie było przykładu, żeby ludność całych wiosek została zmuszoną do opuszczenia swéj wioski. W Irlandji przeciwnie częstemi były podobne czyny samowoli. To też ponawiały się tam zawsze groźby, mordy i krwawe powstania. Rząd angielski poskramiał i karał z niesłychaną srogością każdorazowe powstanie Irlandczyków. W srogości tylko widział skuteczny środek przeciw zaburzeniom irlandzkim. Lecz wojna domowa, stłumiona na chwilę, wybuchała zawsze na nowo, nie usunięto bowiem przyczyn, które ją wywoływały.

Dopiero kiedy zeszłego roku ministerjum prawdziwie postępowe stanęło w Anglji u steru rządu, wtedy rząd angielski chwycił się racjonalniejszych środków, w celu pacyfikacji Irlandji.

Zniesienie kościoła państwowego protestanckiego było pierwszym krokiem na drodze reform irlandzkich — drugi o wiele ważniejszy krok na téj saméj drodze uczynił onegdaj minister Gladstone, przedkładając parlamentowi projekt reformy stosunków dzierżawy w Irlandji.

W owym projekcie ustaw dla Irlandji wytknął sobie p. Gladstone podwójny cel: najprzód zabezpieczenie ludności irlandzkiéj przed samowolą właścicieli dóbr ziemskich, a powtóre dopomaganie jéj w nabywaniu gruntów dzierżawionych. Jeżeli, o czém wątpić nie można, projekt ustawy przedłożony przez p. Gladstona uchwalonym zostanie, pociągnie to za sobą, na teraz, polepszenie bytu materjalnego włościan irlandzkich, a na późniéj zupełne ich uwłaszczenie.

Wtedy ustałyby tam wszelkie rozruchy i gwałtowności; znikłaby bowiem najgłówniejsza ich przyczyna.

Prawdopodobnie p. Gladstone, który przeprowadził reformę kościelną, przeprowadzi i to drugie wielkie dzieło polityczne. Wtedy Irlandja zawdzięczać mu będzie pokój wewnętrzny, swobodę i dobrobyt materjalny. Nie mniejsze jednak zasługi położy on tém samém około saméj Anglji, na któréj wewnętrzy ustrój, anormalne stosunki ziemskie w Irlandji cień rzucały.

Dotychczas połączenie Irlandji z Anglją polegało li tylko na przeważnéj sile zbrojnéj angielskiéj. To też Irlandja była dotychczas piętą Achillesową Wielkiéj Brytanji.

Ustawy zaś projektowane przez pana Gladstona, jeżeli wejdą w życie, przyczynią się do zlania Irlandji z Anglją w jeden organizm, w jednę narodową i prawnopolityczną całość.

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie.

Na właściwém miejcu pod rubryką gospodarstwa, podaliśmy sprawozdanie z całorocznych czynności z towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Tutaj chcemy jeszcze kilka słów mu poświęcić, ze względu, że jestto jedno z najstarszych i najbardziéj rozgałęzionych towarzystw w kraju, a od roku zreformowane zaczyna chromieć właśnie z przyczyny téj reformy.

Z towarzystwami gospodarskiemi łączą się u nas niejako sympatyczne wspomnienia, one to przez czas długi były tak u nas jak w Królestwie znakomitą dźwignią narodowych interesów, one były środkiem do którego się zbiegały najzdrowsze siły narodowe. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie ma także niezaprzeczoną w dziejach naszéj pracy narodowéj w Galicji zasługę, jego walne zgromadzenia były przez czas długi jedynym legalnym zjazdem, na którym obywatele z różnych okolic kraju mieli sposobność o wspólnych publicznych pomówić interesach Nie dziw więc, że mimowoli jeszcze przykre przejmuje nas uczucie, gdy słyszymy, że dla towarzystwa jest pewne zobojętnienie, że towarzystwo nie jest w stanie pokryć jedynego większego wydatku, to jest utrzymania szkoły w Dublanach.

My na rzeczy tak czarno się jeszcze nie zapatrujemy, towarzystwo ma wiele sił żywotnych, a w ubiegłym roku wykazało rzeczywistych czynności tyle, ile żaden poprzedni rok jego istnienia wykazaćby nie potrafił. Trzeba przyznać, że czynność ta głównie powstała z przyczyny liczniejszych subwencji, jakie były minister rolnictwa udzielił towarzystwu, ale koniec końców realne czynności są i towarzystwo w niejednéj gałęzi gospodarstwa znakomite krajowi przyniosło usługi. Mniemane zobojętnienie dla towarzystwa polega więc właściwie tylko na tém, że wielu członków nie płaci wkładek, a powtóre, że walne zgromadzenie cokolwiek mniéj niż po inne lata liczyło obywateli. Drugi powód upada, skoro się weźmie pod uwagę twardą zimę i ogromne mrozy, jakie właśnie panowały podczas zjazdu delegatów towarzystwa. Pierwszy powód cokolwiek głębsze i w organizacji towarzystwa tkwiące ma przyczyny. Obecnie nikt właściwie nie ma interesu należeć do towarzystwa centralnego, skoro zeszłego roku przeprowadzony został jego podział na pojedyńcze filje. Członek filji płaci rocznie wkładki 5 złr., członek towarzystwa centralnego 15 złr. Pierwszy ma nie wiele korzyści z należenia do filji, a drugi żadnych korzyści, że się wpisał do centralnego towarzystwa. Każdy woli płacić mniéj, aniżeli więcéj. Dawniéj przynajmniéj za 15 złr. miał dyplom na członka towarzystwa i mógł jechać na walne zgromadzenie, teraz nie wie poco tam właściwie jechać i jakie tam jego stanowisko, gdyż filje wybierają delegatów i ci delegaci właściwie za cały powiat mają mówić na ogólném zebraniu.

W zasadzie zupełnie nie potępiamy rozdrobniania towarzystw gospodarskich, i owszem w Niemczech, a osobliwie w Saksonji drobne towarzystwa rolnicze nadzwyczaj wielkie gospodarstwu przynoszą korzyści, zasada ta jednak u nas została przeprowadzoną teoretycznie bez najmniejszego względu na położenie kraju i stan naszego rolnictwa. Postanowiono zaraz podzielić cały kraj na filje, postanowiono pozakładać towarzystwa gospodarskie w okolicach, gdzie zupełnie realnéj dla nich nie ma podstawy. W skutek tego stało się, że trzeba było łączyć kilka rozległych powiatów, aby jaką taką módz zbudować filję, a nikt nie rozważył, że członek filji woli koleją kilkadziesiąt nawet mil jechać do Lwowa, aniżeli 8—10 mil na zgromadzenie członków filji do Rohatyna lub Kałusza, z tą miłą nadzieją, że nie tylko nie będzie miał gdzie z drogi wypocząć, ale nadto nie znajdzie kompletu zebrania i będzie musiał z niczem wracać do domu. Tego rodzaju więc filje istnieć nie mogą i w samém założeniu noszą już zarody swego upadku. Rozumielibyśmy, gdyby towarzystwo gospodarskie uchwaliło, aby otwierać filje w miarę potrzeby rolnictwa i stósunków krajowych, dzielić jednak po cesarsko-królewsku cały kraj na filje, tego doprawdy trudno zrozumieć i nie ma się czemu dziwić, że w skutek takiéj organizacji towarzystwo wiele ucierpieć może. Rozumielibyśmy, gdyby towarzystwo otwarło np. na początek dwie filje w Stanisławowie i w Jarosławiu i sądzimy, że te dwa punkta byłyby odpowiednie. Inne okolice nie mające bliższego punktu w pobliżu, któryby bardziéj odpowiadał im aniżeli Lwów, niechajby nadal do Lwowa należały, dopóki stósunki się nie zmienią. W taki sposób i zasadzie stałoby się zadość i towarzystwo centralne żadnego prawie nie poniosłoby uszczerbku.

Jeżeli które — to towarzystwo gospodarskie z pewnością znajdzie każdéj chwili w kraju sympatyczny odgłos, trzeba tylko brać się praktycznie do rzeczy i nie zakładać wymuszonych filji, ale całe towarzystwo w silnym skupiać organizmie.

Uwagi te polecamy nowemu komitetowi towarzystwa gosp. galicyjskiego i sądzimy, że towarzystwo nie stoi jeszcze na tak złéj drodze, aby miało ręce opuszczać, lecz owszem, że towarzystwo ma przed sobą przyszłość, gdyż nie jest oparte na fikcjach, ale na rzeczywistéj potrzebie.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. *Wyciąg z protokółów 2go i 4go posiedzenia rady szkolnéj krajowéj.*

I. Rada mianuje nauczycielami dla szkół ludowych:

Albina Dąbrowskiego w Magierowie, Leona Piotrowskiego w Tarnawie, Franciszka Piramowicza w Dąbrowéj, Szczepana Bułę w Żydatyczach, Leona Macielińskiego w Dzwiniaczu, Mikołaja Igiełłowicza w Krzywczu, Wojciecha Pyszyńskiego w Kozłówku; tudzież przy nowozałożonéj szkole głównéj w Busku: Rudolfa Grossmana nauczycielem dyrygującym, Mikołaja Finika nauczycielem drugim, Antoniego Zielińskiego nauczycielem trzecim i Edmunda Gergowicza nauczycielem czwartym: Nakoniec nauczycielkami: Stanisławę Rybakiewiczównę przy szkole żeńskiéj w Bochni i Julję Łomińską przy szkole żeńskiéj w Jaworowie.

II. Rada zatwierdza stale w zawodzie nauczycielskim Jana Kuka nauczyciela w Łęgu.

III. Rada nadaje Teofilowi Malinowskiemu posadę rzeczywistego nauczyciela w gimnazjum Wadowickiem.

IV. Rada uwalnia od służby suplentów gimnazjalnych: Emanuela Chambreza w Tarnowie i Hilarego Komarnickiego w Samborze i nadaje posady suplentów gimnazjalnych: Juljanowi Bilinkiewiczowi w Tarnowie, Franciszkowi Kuźniarowi w Rzeszowie, Antoniemu Kwiatkowskiemu przy drugiem gimnazjum we Lwowie i przenosi suplentów gimnazjalnych: Hipolita Pukowskiego z Rzeszowa do Przemyśla, Tadeusza Trybka z Wadowic do drugiego gimnazjum w Krakowie.

V. Rada zatwierdza systemizowanie posady trzeciego nauczyciela przy szkole trywjalnéj w Pilznie i postanawia wyrazić gminie Pilznieńskiéj swe uznanie za gorliwe opiekowanie się szkołą tamtejszą.

VI. Rada postanawia zalecić czasopismo w języku ruskim przez Seweryna Szechowicza wydawane pod tytułem *Hospodar* nauczycielom szkół ludowych i radom powiatowym.

VII. Rada przyjmuje arytmetykę Mocnika tłumaczoną przez p. Krawczykiewicza dla niższych klas gimnazjalnych i gramatykę francuzką Studniarskiego w poczet książek zaleconych do użytku szkolnego.

VIII. Rada udziela p. Józefowi Stockiemu pozwolenie do udzielania nauki rysunków w gimnazjum Rzeszowskiem za opłatą, która miesięcznie kwoty 1 złr. przenosić nie może.

IX. Rada postanawia, aby egzamina dojrzałości w terminie półrocznym zdawano tego roku na gimnazjach akademickiem i drugiem we Lwowie.

X. Rada postanawia wyrazić swe uznanie reprezentacji miejskiéj we Lwowie za gorliwe zajęcie się sprawą oświaty i okazaną w téj mierze gotowość do ofiar.

Tożsamo wyraża rada swe uznanie ks. Szymonowi Konopce parochowi obrz. gr. kat. w Wołkowie i p. Juljanowi Zdanowiczowi właścicielowi kopalni węgla w Tenczynku, za chwalebną dążność ku podniesieniu oświaty ludu wiejskiego i gorliwe opiekowanie się miejscowemi szkołami.

XI. Rada poleca dwom członkom z grona swego ułożenie odpowiedniego elementarza dla szkół ludowych, ponieważ prace przedłożone w skutek rozpisanego konkursu nie odpowiadają wytkniętemu celowi. Gdyby pojedyńcze artykuły z nadesłanych prac zostały użyte, postanawia rada autorów odpowiednio za nie wynagrodzić.

Przy téj sposobności poleca rada elementarz p. Stanisława Zarańskiego do użytku nauczycieli szkół ludowych.

XII. Na zapytanie wydziału rady powiatowéj w Podhajcach: czy do powiatowego nadzoru szkolnego można delegować miasto członka wydziału powiatowego inną osobę nie wchodzącą w skład rady powiatowéj, odpowiada rada przecząco, wskazując zarazem na §. 37 ustawy o reprezentacji powiatowéj, według którego tylko wtedy mogą być delegowane osoby niewchodzące w skład rady powiatowéj, gdy chodzi o załatwienie czynności nadzoru szkolnego w pojedyńczych wypadkach.

Wiedeń. [Posiedzenie izby niższéj.] Uzupełniamy dzisiaj sprawozdanie z posiedzenia izby niższéj, na którém się toczyły dalsze obrady nad ustawą zarobkową.

Co do § 4 zabiera głos Roser: Zasada równouprawnienia musi być świętą w państwie takiém jak Austrja. § 4ty uwalnia od podatku zarobkowego osoby wojskowe, podczas gdy § 6ty mówi o opodatkowaniu urzędników a nawet sług; jest to niesłusznem. Osoby innym poświęcające się zawodom narażają się także często na niebezpieczeństwo utraty życia, jak np. lekarze, księża, górnicy itp.

Skene: Właściwie wszyscy urzędnicy państwa powinni być uwolnieni od podatku zarobkowego. Ale nie zapominajcie panowie nigdy, że mamy obecnie dualizm i że dla utrzymania zasady równorzędności obydwóch połów państwa musimy uwolnić wojsko od tego podatku.

Grocholski przemawia przeciw punktowi 1 § 4, gdyż to się w praktyce nie da przeprowadzić. Punkt ten mówi o uwolnieniu od wyżwymienionego podatku „przemyłu gospodarczego, o ileby przez to miał być opodatkowany dochód dotknięty już podatkiem gruntowym.“ Oświadcza się wszakże za uwolnieniem wojska, bo to już i tak opłaca podatek krwi.

Dr. Rechbauer wnosi, by od podatku zarobkowego uwolnić „Towarzystwa zaliczkowe i spółki spożywcze, polegające na zasadzie własnéj pomocy.“

Weigel popiera wniosek Rechbauera i żąda uwolnienia od podatku towarzystw zaliczkowych na 3 lata, a przynajmniéj w roku założenia.

Po przemówieniu jeszcze kilku innych posłów zamknięto posiedzenie jeszcze przed głosowaniem, ponieważ minister finansów Brestel powołany został na radę ministrów.

Peszt 20 lutego. [Rozprawy sejmowe nad stosunkiem państwa do kościoła.] — W sejmie węgierskim przy sposobności rozpraw nad budżetem ministerstwa oświecenia, wszczęła się ciekawa rozprawa tycząca się stosunku państwa do kościoła, którą w streszczeniu tutaj podajemy.

Poseł Mecsary ubolewa, że minister wyznań zanadto ulega wpływom episkopatu, rozporządzając dochodami biskupstw nieobsadzonych, według postanowień konkordatu.

Horwath przemawia za ideą postępową nowych czasów i utrzymuje, że w wolném państwie wolne powinny istnieć kościoły. Opiekowanie się zaś kościołem, praktykowane w Węgrzech, nie zgadza się bynajmniéj z prawami całemu społeczeństwu przyznanemi. Wszystkie kościoły w Węgrzech wolne są już dziś od téj opieki. Ulega jéj tylko kościół katolicki. Należy go z pod niéj uwolnić, mimo walki przeciwników téj zasady. Ale jeżeli za wolność kościoła w Ameryce dłużéj niż 100 lat walczono, czemużby i tu nie miano walczyć w imieniu oddzielenia kościoła od państwa i pozostawienia mu własnéj autonomji? Dla uregulowania funduszów katolickiego kościoła, winien sejm wybrać komisją i czekać na jéj decyzją.

Koloman Ghyczy przedstawia również piśmienny wniosek dotyczący zwołania komisji do zbadania funduszu katolickiego kościoła.

Oba wnioski będą drukowane i w swoim czasie wzięte będą pod dyskusję.

Minister Eötvös uważa budżet ministerstwa wyznań za przedmiot niewyczerpanych rozpraw i debatów, sądzi przeto, iż go nie należy teraz poruszać w sejmie. Nie należy bowiem marnować czasu w sejmie na takie rzeczy, nad któremi można już dziś obszernie rozprawiać w pismach. Sejm powinien tylko rozprawiać nad takiemi przedmiotami, które mogą wywołać uchwały i ustawy.

Z powodu wzmianki Jokaia o kongresie izraelickim, czyni mówca kilka uwag. Kongres ten był koniecznie potrzebnym, gdyż sprawy żydowskie, pozostające w największym nieładzie i zamieszaniu, wymagały uporządkowania i sami Izraelici, jeżeli nie wszyscy to ich większość niezawodnie, domagali się zwołania kongresu. Rząd emancypowanym żydom nie mógł oktrojować urządzenia gmin, szkoły i kościoła, gdyżby się to sprzeciwiało zasadom wolności i autonomji. Mowca przeto zwołał kongres istotnie, jak Jokai mówi, na podstawie oktrojowanego statutu wyborczego. I nie mógł w inny sposób zwoływać reprezentantów ludu pozbawionego od lat tysiąca praw politycznych. Zresztą oktrojowany statut wyborczy wypracowali izraeliccy mężowie zaufania, a zgromadzenie, które się na zasadzie tych statutów zebrało, mogło było statut ów zmienić i wprowadzić rozporządzenia, które znowu następny kongres zmienić może.

Petersburg. [Połączenie szyzmy z kościołem anglikańskim.] Obecnie bawi w Petersburgu Owerbek Anglik, pobyt jego ma na celu połączenie kościoła szyzmatyckiego z anglikańskim. Koryfeusze moskiewscy rokując pomyślne owoce z unji téj na polu polityczném, przedsiębiorą obszerne agitacje na jéj korzyść nietylko w Moskwie, ale i Grecji. Od czasu jak Popow zamianowany został protierejem (kapela-

FRESKI KARNAWAŁOWE

przez **B. K. S.**

(Ciąg dalszy.)

Gdybym miał siłę wiosennéj przyrody, nie tyle kwiatów rzuciłbym na łąk kobierce, ile ich tutaj kwitło na licach, na głowach, na sukniach; barwy tęczowe nie wystarczyłyby mi do przedstawienia téj mięszaniny kolorów strojów kobiecych, od których kosmopolityczny frak odbijał jak gąsienica pełzająca po kwiatach.

Właśnie tańczono kadryla, ów specjalny taniec zakochanych, taniec, przy którym nietylko ulotnych słów kilka, ale całą tajemnicę serca można rzucić ukochanéj, do rozstrzygnienia.

Zbiś tańczył z Andzią, ale czy to wonna atmosfera, jaką Andzia rozszerzała naokół, tak go odurzyła czy szał miłości go opanował, dość, że się zapominał widocznie i mylił każdą figurę. Andzia grzecznie go strofowała, wyzywając przytém widocznie do jakichś zwierzeń.

— Ależ pan musisz się chyba kochać! — zawołała, gdy biedny Zbinio nową popełnił omyłkę.

— O tak! — z ciężkiém westchnieniem wyrzucił Zbinio.

— I w kimże to, jeżeli wolno się zapytać?

— Pani! jestem bardzo nieszczęśliwy, niech to pani wystarczy — i znów głębokie westchnienie wyrwało się z piersi Zbinia, który w téj chwili naprawdę miał minę strasznie tragiczną i nieszczęśliwą.

— Jakto nie masz pan wzajemności?

— Nie wiem — była krótka odpowiedź.

— I czemuż pan się nie zapytasz, toż trudno, żeby się bogdanka pańska sama oświadczyła.

— Kiedyż bo jestem strasznie nieśmiały, — a zresztą boję się odmownéj odpowiedzi.

— Fe! panie Zbigniewie, któż widział tak mało cenić siebie, przecież pewnych zalet nikt panu odmówić nie może.

— Ach pani, gdybyś wiedziała, jak mnie słowa pani pocieszają, jak jestem szczęśliwym w téj chwili!

— O jeżeli panu tak mało do szczęścia potrzeba, to mogę pana zapewnić, że pan możesz się podobać.

Panna Anna widocznie spaliła za sobą wszelkie mosty i wiedząc z kim ma do czynienia brnęła po uszy w oświadczeniach, chcąc natomiast oświadczyny wywołać. Na jéj ostatnie słowa zachwiały się kolana biednego Zbigniewa, nie wiedział czy ma na środku sali klęknąć jak Trubadour, czy też uciekać od szczęścia, które mu się tak nagle otworzyło.

Nie wiem jakby był bohater nasz wyszedł z tego dilematu, ale tym razem wybawił go z kłopotu koniec kadryla.

Tryumfalnie więc odprowadził pannę na miejsce, skłonił się i odszedł, tak odszedł ku niemałemu zdziwieniu p. Anny.

Na twarzy nadobnéj Andzi osiadł widomy wyraz oburzenia.

— *Mais c'est un animal!* — szepnęła obok siedzącéj mamie.

— Moje życie, oni wszyscy tacy — pocieszała mama — a zresztą, cóż robić? nikt się nie trafia, na trzeci karnawał nie wytrzymamy konkurencji, trzeba się zdecydować. On albo nikt! zresztą, czyż ci zależy na tém, aby mieć mądrego męża? Ma wioskę *c'est l'essentiel.*

— Niech i tak będzie — z westchnieniem odpowiedziała Andzia — ale przecież ja mu się sama nie oświadczę.

— Pomówimy o tém ze Stasiem i wszystko się ułoży jak najlepiéj.

— Ale gdzież Staś, cały wieczór się nie pokazał, czy tylko nie chory.

— Zapominasz Andziu, że Staś ma swoje zatrudnienie.

— Prawda, zielony stolik, — *oh! les hommes!*

I byłaby się zaczęła na serjo jeremiada nad brzydką połową rodzaju ludzkiego, gdyby skoczna polka nie była porwała Andzi w wir tańczących.

Zbiś po odprowadzeniu Andzi opuścił natychmiast salę. Wezbrane uczucia groziły zerwaniem wszelkich śluz i wylaniem się na świat w kształcie poufnych zwierzeń.

Zbiś pobiegł jak szalony do pokoju gry. W swym zapale nie uważał zgoła, że Staś właśnie ciągnie banczek na dobre, rzucił się na niego i głosem rozdzierającym zawołał:

— Stasiu, drogi Stasiu, o jakżem szczęśliwy!

— Idź do licha! cóż cię znowu opętało, psujesz mi talją!

— Ale powiadam ci jestem szczęśliwy! ona...

— A ja ci powiadam, żeś warjat, patrz, co zrobiłeś: talja kart rozrzucona, a właśnie byłem w *sztosie*, stawki grube, byłbym się może odbił, a ty twojém szczęściem, jak kulą armatnią, rozbijasz mój bank cały!

— Co tam bank, kiedy ona mnie kocha!

— Panowie! Zbinio dostał zajączków i trzeba go będzie zamknąć, żeby nie przeszkadzał.

— Na takie *dictum acerbum* Zbinio cokolwiek ochłonął.

— Stasiu! zaklinam cię w imię wszystkiego co ci drogie, tylko słóweczko ci powiem, — zawołał błagająco.

— A potém pójdziesz sobie?

— Pójdę.

— To mów i dziesięć tylko prędko, bo nie mam czasu.

To mówiąc powstał Staś i odprowadził Zbinia w róg pokoju.

— Na Boga! — zawołał Zbinio, — musisz mnie jutro oświadczyć.

— Jakto ja? a czemuż sam tego nie zrobisz?

— Bo nie umiem... bo się boję, bo... sam nie wiem czemu, ale nie zrobię tego.

— Ależ to być nie może, żebym ja za ciebie się oświadczał.

— Rób jak chcesz, bylebyś wszystko ułożył.

— Zresztą zobaczymy, mamy czas jeszcze, pocóż mnie dzisiaj deranżować?!

— Jutro muszę zakończyć!

— A więc jutro zobaczymy, co zrobić.

— Dobrze, wracam na salę, do widzenia, a pomyślno o tém.

— Tak, przy banku! — wzruszając ramionami za odchodzącym mruknął Staś i wrócił do swego rzemiosła.

V.

Siedzimy już dość długo w Poznaniu, a o naszych znajomościach żeńskich z Krzyża ani słychać, powie czytelnik. Za pozwoleniem — i na nie przyjdzie kolej.

Zbinio, kochany Zbinio, to wietrznik widoczny, zawiódł czytelników i mnie samego, bo jakże można tak prędko porzucić jednę pannę i zakochać się w drugiéj. To zbrodnia niesłychana, wołająca o pomstę do nieba! A może niebo pomści się także na biednym Zbisiu. Po tém co Zbiś mówił o Józi w Krzyżu, trudno było przypuszczać, że ją sobie tak prędko wyperswaduje, trudniéj jeszcze, że rozgorze miłością do panny Anny. Ale któż żądać może stałości od tych marjonetek salonowych, z jakich po większéj części składa się nasza pozłacana młodzież? Zbinio kochał Józię, ale jeszcze bardziéj kochał siebie i gdy mu Staś zwrócił uwagę na skutki, jakie z ożenienia się z Józią wyniknąć mogą, zląkł się nieborak swéj przyszłości i chociaż ze wstrętem, zwrócił się w inną stronę. Tam go przyjęto z otwartemi rękoma, podłechtano wszystkie jego próżnostki, a któż jest bez nich i któż na lep pochlebstwa schwycić się nie da! Po krótkim czasie płynął biedny Zbiś pełnemi żaglami w owém morzu rozkoszy, jakie miłość własna wokoło nas rozlewa, całą siłą ciągnął w siebie wonną atmosferę kadzideł, których mu nie skąpił wcale trybularz już to ręką mamy, już téż panny Anny podsycany. Odurzony tylu pochlebstwami zaczął się sobie samemu więcéj podobać, a następnie podobał sobie w tém towarzystwie, które go tak hojnie raczyło. Nie długo trwało, a bez tego towarzystwa żyć nie mógł i wyperswadował sobie w końcu, że się kocha w pannie Annie. Naturalnie, że Staś dolewał oliwy do ognia, że codzień nie szczędził nauk i przestróg, aby tylko przyjaciela do pożądanego portu doprowadzić.

Ale cóż się dzieje z biedną Józią? Jakże znosi biedaczka ten cios straszny dla jéj młodocianego serduszka?.. Najlepiéj pójdźmy do niéj, a przekonamy się.

Trzy nasze gracje z Krzyża mieszkały w Hôtel du Nord. Zastajemy je właśnie w bardzo rannéj toalecie, odbywające konferencje z szwaczkami o suknie balowe.

Nie śmiałbym do panien w negliżu wprowadzać całego grona czytelników, zatrzymamy się zatém skromnie pod drzwiami i podsłuchamy rozmowy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nem) poselstwa moskiewskiego w Londynie, Moskale zaczęli przychodzić do tego przekonania, że unja z Anglją jako państwem, którego interesa rozgraniczone są z interesami Moskwy, może być bardzo korzystną. Obecnie, chociaż lada chwila Moskwa może spotkać się z Anglją w Azji, agitacje w tym kierunku nie ustają. Popow razem z Owerbekiem przybył do Petersburga i nie kończy propagandy swéj na Moskwie, ale traktuje z patryarchatem greckim w Konstantynopolu i Atenach. Synod petersburgski naznaczył osobną komisję w celu popierania propagandy, a na jéj prezesa powołał Popowa. *Gołos* pisze: „Rząd nasz i cały naród (?) z zadowoleniem życzyliby sobie widzieć połączenie kościołów anglikańskiego i szyzmatyckiego, rozumie się bez zmiany dogmatów i nauki tego ostatniego.“

— [Odpowiedź *Gołosu* na rokowania z Rzymem.] Zaskakiwanie dworu rzymskiego — pisze korespondent z Florencji do *Gołosu* — przed gabinetem petersburskim, znowu się zaczęły. Pius IX przekonawszy się o małéj doniosłości *non possumus* jego w państwie, gdzie urzędownie nieomylności jego nie przyznają, gniew zamienił na łaskawość chce podejść i jakoby jednocześnie giętkością i pokorą ewangelji zaślepić dwór petersburgski i utrzymać dla katolicyzmu ten sam wpływ, jaki posiadał poprzednio w naszém państwie.

Papież sądzi, że doktryna polityczna kardynała Antonellego, wystarczającą będzie do tego przedsiębiorstwa. Jeżeliby świętoszki Rzymu mieli to szlachetne przyzwyczajenie grać otwarcie, w takim razie możnaby ufać cośkolwiek we wzmianki o ugodzie czynione przez Piusa IX, ale że kurja już dawno dowiodła, że przyzwyczajenia tego najzupełniéj nie posiada, ale wprost przeciwny przyswoiła sobie zwyczaj podtasowywania gry pod stołem, dla tego więc i próbkom ugodnym czynionym przez głowę Rzymu jak i maskowanéj gotowości do ustępstw wierzyć nie możemy.

I błędem byłoby przypuszczać nawet, że Rzym, autor „syllabusa,“ hurtowny fabrykant kanonizacji i główny akcjonarjusz nieomylności dogmatycznéj, ma zamiar powodować się prawdą i sumieniem w obec słusznych i sprawiedliwych wymagań naszych.

Moskwa. [Katkowa nowe zamachy reformatorskie w krajach zabranych]. „Zdaje wam się, że dziś już czas, wykrzykuje Katkow w *Mosk. Wied.*, aby społeczeństwu rossyjskiemu dać prawo istnienia uorganizowanego. Nie można nie zgodzić się ze zdaniem *Kijewlanina*, że walka z polonizmem łatwiéj pójdzie, rezultaty jéj będą trwalsze, jeżeli w pomoc administracji rossyjskiéj przyjdzie działalność społeczeństwa rossyjskiego, a jeżeli tylko społeczeństwo to dostanie możność wyleczenia się od ogólnego letargu, społeczeństwo polskie koniecznie musi wyleczyć się od gorączki narodowéj.“

Po wstępie takim doktryner moskiewski przebiega historję kraju zabranego do r. 1861 i powiada, że do tego roku w prowincjach tych istniała administracja moskiewska silna, ale społeczeństwo moskiewskie nie istniało.

Utrzymuje, że władza ta pomimo siły swéj nie mogła przynieść korzyści dla Moskwy, bo zaledwie wystarczała na powstrzymywanie gwałtów i skandalów wyrządzanych przez panów na zgnębienie moskiewskiéj narodowości,—a jeżeli i przynosiła jakie korzyści, to chyba te, że nie będąc w stanie zgnieść prądu polskości, poniekąd ograniczać go mogła.

„Począwszy od r. 1860, władza ta słuchając pseudohumanitarne wymysły dziennikarstwa zagranicznego, osłabła, i większość (?) moskiewska zależna się stała od mniejszości (?) Polaków.“

„Celem działania rządu i reform jest przywrócenie, odrestaurowanie narodowości rossyjskiéj, oddawna już, w skutek zajść historycznych i panowania żywiołu obcego, osłabionéj. Położenie obecne chłopów, sprzedanie obszernych majątków Rossjanom, świadczy, że cel ten osiągnięty (?) już w części. Trzeba tylko dać Rossjanom możność organizowania się, tchnąć (!) w nich życie i dać mu się ustalić w drodze praktycznego zastósowania.“ Tłómaczy daléj ten *nositiel idiei*, że zakres działań Moskali tam osiadłych ograniczający się tylko na wiece wiejskie i miejskie jest zbyt szczupły a tém samem bez żadnego wpływu, bo nie obejmuje interesów wspólnych wszelkim warstwom osiadłego tam moskwicyzmu, „a przy takiéj organizacji — nie można nie obawiać się, że interesa mniejszości (!) polskiéj znów zatryumfują i przyjęte zostaną za rzeczywisty wyraz zdania kraju.“ (Jak gdyby Moskwa pytała się o zdanie kraju. *Red.*).

Radzi więc, aby rząd jak najprędzéj wprowadził tam sądy przysięgłych, ale te oddał w ręce samym tylko Moskalom jako narzędzie dla zgnębienia polskości. Polacy zaś, aby nietylko do sądownictwa, ale nawet do zarządu w gminach nie byli przypuszczani. „Wiemy o tém—pisze daléj że niektórzy powstaną przeciw temu ograniczeniu Polaków, inni powiedzą, że lepiéj odłożyć na późniéj tę reformę, niż zaprzeczyć w niéj współudziału Polakom lub Żydom. Na to ja odpowiem: nie można pozbawiać praw i Rossjan; Polaków w kraju zabranym razem z Żydami jest około 900,000 a Rossjan więcéj niż 4,500,000 (Katkow i Bismark mają swoją osobną statystykę *Red*)

Anglicy nie cofnęli postanowień rządu swego, kiedy działalność przy współudziale dyssenterów i katolików była niemożebna, ale starali się usunąć jak jednych tak drugich, tym sposobem ocalały same postanowienia. Te same są warunki wprowadzenia i istnienia naszych reform w kraju południowo-zachodnim. Oczekiwać aż osłabnie zupełnie element polsko-żydowski w kraju tym, aby dopiero wtedy wprowadzić takie reformy, których istnienie potrzebne jest właśnie dla tego osłabienia, byłoby to tyle, co kręcić się w błędném kole.“

„Większość ludności kraju zabranego, z upragnieniem wyczekuje chwili wprowadzenia tych reform, któremi cieszy się (!) cała Rossja. Reform tych nie życzy sobie mniejszość ludzi niewierzących w trwałość praw naszych i nie przyznających władzy państwa rossyjskiego. Uczyńcie zadość sprawiedliwym wymaganiom większości, usunąwszy tylko tych, którzy nie uznają nas, od praw wypływających z reformy. Prędzéj czy późniéj interesa tych stronnictw zejdą się i mniejszość będzie mogła przyjąć udział bezpośredni w tych prawach, które dziś używałaby jako narzędzie przeciw narodowości rossyjskiéj.“

Tak śpiewa po długiém milczeniu Katkow. Być może, że jest to już śpiew łabędzi.

Francja.

Paryż 19 lutego.

□ [Noweustawy.—Poujoulat w *Union* o soborze. — *Univers.* — *Monde.* — List Rocheforta w *Marsejlance.* — Ostrzeżenie cesarskie lewego centrum. — Nowa uchwała senatu. — Posiedzenie lewego centrum i cesarskiéj prokuratorji. — Stan więzień w Santé. — Procesa i wyroki prasowe.— Zaburzenia po gimnazjach.— Bal u burmistrza.— Arcyksiążę Albrecht.]

Minister sprawiedliwości przygotowuje projekt do prawa o wolności stowarzyszeń. W radzie państwa ukończono rewizję budżetu na rok 1871.

Poujoulat, krewny papieża Piusa IX, pisze w *Union:* „W każdym soborze rozróżnić należy trzy okresy: djabelski, ludzki i boski.“ *Union* sądzi przeto, że okres djabelski trwa zadługo. A więc kiedy taki człowiek jak Rauscher zaklina papieża, aby się nie spieszył; kiedy arcybiskup paryzki, biskupi: orleański, grenoblański i tylu innych koryfeuszów kościoła zarzucają jezuitom niestosowność pory dla pewnych projektów, to — według zdania ludzi z redakcji *Union*, *Univers* i *Monde* — nazywa się przedłużeniem okresu djabelskiego. *France* zaś mniema, że narady soborowe mają swoje dobre strony; a „chociaż djabeł niemi kieruje — jak pan Poujoulat twierdzi — uznać jednak należy, że Bóg, skoro zechce, to i djabłem posłużyć się może do wykonania swych natchnień.“

Rochefort ogłosił w *Marsejlance* następujące pismo:

„Sainte-Pelagie, d. 17 lutego.

Kochani przyjaciele! Żeście mego artykułu nie otrzymali, pochodzi to jedynie ztąd, że p. prefekt policji — lekceważąc wszelkie prawa, skonfiskował moją własność literacką. Każcież mu oznajmić, że mam u siebie w domu bardzo ładny zegar Ludwika XIII, i że niéma najmniejszego powodu, żeby go sobie nie mógł także zabrać. Dotąd uwięzieni dziennikarze bez przeszkody mogli pisywać do dzienników, do których należeli. Ale prawda, nie byli reprezentantami ludu! Mnie zaś, który nim jestem, nietylko zamykają usta, ale i łamią pióro, zakazują pracować do *Marsejlanki.* Gdyby więc sobie jaki Duqué de la Dixdonnerie (właściwie Duqué de la Fauconnerie) pozwolił przeciw mnie jakiego zuchwalstwa, jak się to niedawno stało, tobym ja nie mógł w obronie praw osobistych odezwać się ani na trybunie, ani w moim dzienniku.

Nie wystarcza już więzienie deputowanych, trzeba ich także głodzić. Ja, który żyję jedynie z własnéj pracy, nie wiem w istocie, jak sobie poradzić, mając odjęte wszelkie dochody. Nie jestem członkiem dworu wicekróla egipskiego, jako Hortensja Schneider (znana artystka) lub Emil Ollivier. — Rozsądny rewolucjonista powinien był sobie na wszelki przypadek nędzy jakiego Turka przygotować. Gdybym miał odwagę, tobym sobie uprosił osobliwszą łaskę u cesarza, aby mi pozwolił pracować w warsztatach św. Pelagji wraz ze złoczyńcami. Słyszałem, że pracujący dziennie 15 godzin jest w stanie zarobić sobie 5 sous! Ale dostanęż ja to pozwolenie? W Tuilerjach mam zbyt wielu nieprzyjaciół. Bądź jak bądź przykroby mi było, gdyby pierwszy okrąg wyborczy nie był zadowolony z obchodzenia się z jego deputowanym. — Tysiączne uściski!“

Peuple français ogłasza 18 bm. artykuł, w którym cesarz, przyjmujący zawsze p. Duvernois, kiedy tylko tenże zamierza ogłosić artykuł wstępny, daje ostrzeżenie pewnéj części ministerstwa i lewemu centrum. — Oto ważniejsze ustępy tego artykułu:

„W dniu tym (gdyby większość odmówiła zaufania gabinetowi) gabinet miałby prawo żądać rozwiązania; lecz że rozwiązanie izby jest prawem korony, cesarzowi przeto przysłuża wybór między gabinetem a większością. Zważywszy wszystkie poprzedzające okoliczności, mamy prawo sądzić, iż cesarz oszczędzi krajowi agitacji nowych wyborów.“

Przypuszczają, że artykuł ten ma także na celu, aby poddać zbawienne refleksje lewemu centrum, którego członkowie zwołani są na wieczorne zgromadzenie.

Journal officiel ma zamieścić bardzo libaralne oświadczenia gabinetu, niweczące już naprzód zapowiedzianą na poniedziałek interpelację lewicy. Ministrowie u Olliviera zbierają się także w celu przyjęcia ról na poniedziałek. Cesarz ma być dziś zawiadomiony o wypadku téj narady.

Mówią o ogłoszeniu nowéj uchwały senatu, mocą któréj wszystkie kwestje nie dotyczące się zasad konstytucji mają należeć nadal w zakres ciała prawodawczego.

Mianowanie burmistrza ma być nadal dokonywaném przez rząd, ma jednak wybierać z pomiędzy trzech kandydatów z gminy.

Wspomnione wyżéj zgromadzenie lewego centrum ma na porządku dziennym następujące przedmioty: 1) Reforma rady gminnéj i zmiana rady rejencyjnéj; 2) przygotowanie motywów przejścia do porządku dziennego, które pomieniona frakcja zamierza wnieść w izbie w razie interpelacji o sprawy wewnętrzne państwa.

Na zgromadzeniu tém ma się znajdować kilku ministrów i p. Thiers.

Wczoraj odbyło się posiedzenie w ces. prokuratorji w celu wydania wyroku w sprawie księcia Piotra Bonapartego. Prokurator jeneralny wnosi, aby księcia uznać winnym zabójstwa popełnionego przez nieostrożność.

Izba zapewne wniosek ten zatwierdzi.

Uwięzieni w Santé, które od roku 1851 nie było tak licznie przepełnione, doznają dzisiaj przecie lepszych wygód, gdyż otrzymują 5 razy na tydzień mięso, nie dwa razy, jak zwyczajni zbrodniarze. Mają jednak i tak dosyć do znoszenia przykrości; w kaźniach zimno, łóżka liche i wązkie. O wielkiém owém sprzysiężeniu, o którém ciągle policja marzyła, nie ma już ani mowy. Nie udało się sędziemu śledczemu p. Bernier skonstatować istnienia spisku. Procces *Reformy* odłożony z powodu słabości pp. Cremieux i Arago. *Marsejlanka* za artykuł Fonviella otrzymała wyrok następujący: autor artykułu skazanym zostaje na 6 miesięcy więzienia i 500 franków kary, a redaktor dziennika na dwa miesiące więzienia i 500 franków kary.

Gimnazjum w Auch zostało rozwiązane; uczniowie skarżyli się na złe jedzenie, zbuntowali się i zaczęli śpiewać *Marsejlankę*. Przyczyną zajść w Ste. Barbe było surowe postępowanie dyrektora z uczniami, których traktował jak dzieci, choć z nich najmłodsi mają po 17 lub 20 lat.

Z wszystkich tych wypadków szkolnych w ogóle, widać że pp. profesorowie gimnazjalni obchodzą się ze studentami za surowo, nie pamiętając o tém, że oni wkrótce przejdą do uniwersytetu.

17go lutego odbył się wielki bal u burmistrza. Pan Chevreau zaprosił o 4 tysiące osób więcéj aniżeli Hausman. To też zaproszeni nie mogli się pomieścić naraz i jedni drugim ustępować musieli. Żal było patrzeć na te biedne panie, które po trzy godziny w powozach czekały na ulicy zanim się dostały na bal. Wnętrze sali balowéj było przepysznie ozdobione. Arcyksiąże Albrecht przybył ze swoją świtą około 11. Był w czarnym fraku. Obszedłszy do okoła salę i podawszy ramię pani Chevreau, udał się arcyksiąże do urządzonego dlań salonu na przekąskę, poczém obszedłszy jeszcze raz salę dokoła, wyszedł. Książe Meternich był w świcie arcyksięcia, żony jego nie było na balu; ma być słabą. Przepych toalet i brylantów dam był niesłychany. Widziano jednak także kilka skromnych toalet. Bal trwał do 5 rano. W przyszłą niedzielę zabawa w Tuilerjach na cześć arcyksięcia Albrechta. Będzie objad, na który zaproszeni są książe i księżna Meternich, minister wojny Le Boeuf i państwo Chevreau oboje. Wieczór przedstawienie teatralne, na które zaproszono cały dwór.

Włochy.

Rzym 18 lutego.

? [Wystawa — karnawał — amnestja.] Chór śpiewaków wyuczył się już był hymnu, który miał być odśpiewany w czasie otwarcia wystawy rzymskiéj na cześć papieża; ale dzień 15 lutego minął, a pochwała opiekuna sztuk i postępu nie zabrzmiała wcale w łazienkach Dioklecjana. Dzienniki tutejsze doniosły o odroczeniu otwarcia wystawy do 18go b.m. Kobietom wstęp wzbronionym zostaje aż do owego dnia, przez co uniknie się przynajmniéj natłoku ciekawych cudzoziemek. Miejscowym nie będzie łatwo docisnąć się do oglądania tych ciekawości, których bezpłatnie widzieć nie można. Wystawa ta ważną będzie z tego względu szczególniéj, że na niéj oglądać można będzie takie starożytne dzieła sztuki, które zazwyczaj pochowane po skarbcach kościelnych, z wielką trudnością albo wcale nie są dostępnemi dla publiczności.

Od ośmiu dni zajmują się tu urządzeniem Corso do zabaw karnawałowych. Na Piazza del Popolo wystawiono już mety wyścigowe i przyrządy gimnastyczne. — W wielu pałacach na Corso urządzono galerje, a trybuny na pałacu weneckim już kończą.

Z amnestji udzielonéj wygnańcom kilku skorzystało. Z soboru słychać, że po kilku ojców na tydzień w największém milczeniu przechodzi na stronę — nieomylników.

Realizm i sprawy krajowe.

(Ciąg dalszy.)

II.

Pod realnemi sprawami rozumiemy nietylko sprawy rolnictwa, przemysłu i handlu, lecz i sprawy powiatowe (kasy pożyczkowe, szpitale, drogi i t. p.) Tu tylko, na tém polu, pośród samego społeczeństwa, a nie w sejmie, nie w dziennikarskich kolumnach może nastąpić harmonja w stosunkach społecznych, może nastąpić połączenie sił w sprawach krajowéj autonomji.

Należy zatém zwrócić działalność ku temu celowi, by gminy zainteresowały się sprawami powiatowemi, by nabierały ducha łączności i przeświadczenia o wspólności praw i obowiązków politycznych. Bierne zachowanie się gromad przynosi ogółowi szkodę — i po pismach czasowych często zdarza się czytać zażalenia na stagnację w zakresie rad powiatowych. Duchowieństwo ruskie zachowuje się także, jeśli nie odpornie, to przynajmniéj biernie, w czém nawet trudno odmówić słuszności, gdyż dotąd władze autonomiczne przemawiają do ludu ruskiego po polsku za pośrednictwem organów polskich. Nie dziw przeto, iż Rusin nie pojmuje, lub nie chce pojmować przemówienia polskiego, iż niedowierza i podejrzywa. Jeśli tu w istocie chodzi o ideę lub zasadę, to nie ma widoków na przyszłość. Austrja liczy się do państw pierwszego rzędu, a jednak do swoich ludów musi przemawiać w rodzinnych ich językach, i według powszechnego zdania, jedyny to ratunek dla monarchji, jeśli zechce uwzględniać narodowe indywidualności. A czyż Polak miałby pogardzać dźwiękami téj mowy bratniéj, które na każdym kroku obijają się o jego uszy?! Czyż Niemiec z wysokości swéj inteligencji umie zniżyć się nawet do najsłabszych narodowości, a Polak, który nieraz doznawał przykrości, gdy upośledzano jego narodowość, zżyma się na dźwięki szczepu bratniego, w swojéj jednostronności nie zdoła wznieść się na stanowisko wyrozumiałości?!

Zaiste rozpaczliwe, beznadziejne byłoby nasze położenie, gdyby między „nami“ a „wami“ nie było żadnéj łączni, gdyby realne interesa nie upominały nas do ustępstw, gdyby zatopienie naszego kraju obcymi elementami nie usuwało nam z pod nóg gruntu realnego. Naszém hasłem: „pierwéj człowiek, a potém Rusin;“ lecz skoro krajowa społeczność już w r. 1848 uwzględniła prawa „człowieka,“ niechaj dziś uwzględni prawa „Rusina!“ Czas najwyższy, by uczynić ten krok drugi! A wszak tym jednym krokiem mogłoby nam może udać się, by całą Austrję daleko naprzód popchnąć....

C. d. n.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków. — [Szkoły prywatne — prawo wydawania ważnych świadectw—potrzeba zmian].—Dwóch z nauczycieli utrzymujących na Kazimierzu szkoły prywatne dla dzieci izraelickich ubiega się u rady szkolnéj o przywiléj na udzielanie swoim uczniom promocyjnych świadectw, ważność dokumentu szkolnego mających. Ci dwaj nauczyciele wywołują z tego powodu kwestję nader ważną: ażali nauka prywatna szkół izraelickich ma być uważana ze strony władzy szkolnéj za publiczną. Za tą kwestją przemawiają w istocie następne okoliczności miejscowe:

1. Wszystkie szkoły prywatne izraelickie w miejscu są szkołami początkowemi, w których młodzież pobiera pierwsze nauki we wszystkich przedmiotach szkolnych dla szkół ludowych prawem objętych.

2. Są one ściśle urządzone na sposób publicznych szkół ludowych, używają tych samych książek szkolnych, a język polski jest w nich językiem wykładowym, o czém władza szkolna najlepiéj wié.

3. Publiczność oddająca swe dzieci do tych szkół prywatnych, nie czyni to dla tego aby z nich dzieci odniosły wykształcenie odmienne, będące poza obrębem szkół ludowych. Bynajmniéj! chodzi tylko o to, aby dzieci używały także gruntownéj nauki w języku hebrajskim, w biblji i jéj komentarzach, jak równie, aby nauka szkolna dzieciom udzielona mogła im utorować drogę do szkół publicznych.

4. Szkoły prywatne izraelickie czyniąc zadość wszelkim wymogom publiczności, związane są w obec niéj powinnością należytego czuwania nad pilném chodzeniem dzieci do szkoły, nad ich udziałem w nabożeństwie sobotniém i świąteczném, słowem nad ich całą układnością obyczajową.

5. Szkoły prywatne izraelickie starają się wszelkiemi siłami o wzbudzenie w publiczności zamiłowania do szkoły i jéj nauki, korzystają z każdéj sposobności, by zwalczać uprzedzenia i wstręt do szkoły, a tém samém stają się one godnemi siostrami publicznych szkół ludowych.

Ze względu na przytoczone tu okoliczności zachodzi pytanie, czy szkoły te prywatne nie zasługują na przyznanie im prawa ważnego promowania dzieci do szkół publicznych, skoro im godnie dopomagają w osiąganiu celów oświaty? Szkoły te prywatne nie mają prawa tego, lubo niezaprzeczenie na to zasługują.

Przyjęcie ucznia ze szkoły prywatnéj do publicznéj zawisło od powtórnego egzaminu i od płacenia tak zwanych taks egzaminacyjnych. Co do powtórnego egzaminu, nie zawadziłoby to bynajmniéj egzystencji szkół prywatnych, zaś opłacanie taks egzaminacyjnych wielką stanowi przeszkodę, albowiem zachodzi pytanie, kto ma właściwie te koszta ponosić, czy rodzice niby tytułem kary, że oddali swe dzieci do szkół nie publicznych, czy też szkoły prywatne same od rządu upoważnione do przyjmowania dzieci na naukę. W każdym razie nieloiczność wielka! Nadomiar są taksy te dosyć obciążające, obrachowane na stopie monety konwencyjnéj, smutnéj spuścizny z czasów potopu absolutycznego. Byłoby na czasie, aby inny nastał stosunek szkół prywatnych izraelickich w Krakowie do szkół publicznych, byłoby na czasie, by pieniądze przestały być pośrednikiem między szkołą a szkołą, żeby młodzież bezpłatnie przechodzić mogła z jednéj szkoły do drugiéj według okazanych postępów w naukach. Co do przywileju na udzielanie ważnych świadectw, o co się dwaj z nauczycieli ubiegają, nie ulega wątpliwości żadnéj, iż podobny przywiléj musiałby pociągnąć za sobą zupełny upadek innych jeszcze pięciu szkół prywatnych w miejscu, gdyż publiczność raczejby posyłała swe dzieci do takiéj szkoły prywatnéj, która ma prawo jednym pociągiem pióra zadekretować klasyfikację i promocję uczniów ku materjalnéj korzyści publiczności. Że zaś wszystkie szkoły prywatne niezbędnie są potrzebne w zborze izraelickim, że nawet jeszcze więcéj ich trzeba, by zrównoważyć mnogą liczbę szkół pokątnych nie dających się znieść środkami repressyjnemi, o tém wszystkiém nie tylko władza szkolna przekonana być powinna, lecz zgodzi się na to każdy bezstronny przyjaciel regularnego i postępowego rozwoju oświaty ludowéj.

Władza szkolna nie na to jest, aby publiczności robiła zawód w tak ważnéj sprawie jaką jest wychowanie; nie powinna więc, udzielając z łatwością pozwolenia na otwieranie pensjonatu, wprowadzać rodziców w błąd, że temu lub owemu człowiekowi można z zupełnym spokojem oddać do nauki i wychowania dziecko (po szkole dzisiejszéj musimy koniecznie domagać się i wychowania). Ale jeżeli kogoś upoważni, powinien tenże miéć prawo wydawania świadectw uczciwych; a szkoła, która ucznia ze szkoły takiéj prywatnéj ma przyjąć, ma także prawo przekonać się, czy jest należycie przygotowany czy nie. Jeżeli przy lichéj zapłacie należałoby się za fatygę nauczycielom egzaminującym zapłacić jakieś honorarjum, to przynajmniéj nie takie, jakie teraz w szkołach ludowych płacić potrzeba, jeżeli uczeń ma naraz z lat 4-ch robić egzamin. Według dzisiejszéj praktyki mają 4 lata kursów 8, za każdy popis 4 złr. wynosi 32 złr., a za 4 lata dydaktrum 12 złr., to od jednego chłopca wynosi 44 złr. najmniéj. W gimnazjum zaś można z ośmiu lat czyli 16-stu kursów robić egzamin, płaci się pojedyńczą taksę 12 złr. a dydaktrum 6 złr. do 9 złr. 45 c. czyli 18 złr. do 21 złr. 45 c. Szkoła ludowa a raczéj grono nauczycielskie może wprawdzie mniéj wziąć, lecz to od dobréj woli nauczycieli zależy.

Popis taki odbyty tam, gdzie głównie tak nędznie płaconym nauczycielom chodzi o przysporzenie dochodu, nie jest nigdy rękojmią uzdolnienia ucznia; jest to poprostu na to, ażeby chłopiec miał świadectwo ze szkolną pieczęcią. Jeżeli z jednéj strony jest uciążliwém dla rodziców takie urządzenie, to demoralizującém z drugiéj strony nauczyciela i uczniów. A świadectwo musi szkoła wydać dobre, jeżeli się nie chce pozbawić dochodu. Jeżeliby pensjonat czyli szkoła prywatna, jak ją na Kazimierzu nazywają, dla własnych zysków także fałszywie nieukowi wydała świadectwo, zrobiłaby to samo za pieniądze płacone za pracę, co zrobi każda szkoła za pieniądze wzięte za darmo i tylko za świadectwo napisane.

Słuszną więc byłoby rzeczą, by pensjonat każdy był upoważniony do wydawania świadectw; a jeżeli naczelnik pensjonatu miałby być niezdolnym do ocenienia co jego uczeń wart, to niech mu nie dają prawa do otwierania pensjonatu.

Zastosowaniem tych loicznych wywodów zwłaszcza na Kazimierzu, wszelkiemi siłami tych poprzeć należy, którzy się starają o to, aby mogli ważne wydawać świadectwa. Gmina kazimierska czy raczéj zbór, nie chce więcéj łożyć na szkołę tam istniejącą nad tę kwotę, którą dziś wydaje; miasto nie ma obowiązku wyznaniowéj szkoły utrzymywać; przepełnienie dziś tam jest, chociaż znaczna część już ze szkoły wystąpiła; pożądanaby więc była nie jedna szkoła, któraby zapobiegała przepełnieniu publicznéj szkoły.

Jeżeli ci nauczyciele, którzy się starają o pozwolenie wydawania świadectw prawomocnych, są istotnie ludźmi zdolnymi i uczciwymi, to zbór czy od kogo to zależy, powinien ich poprzeć. Wszak komu się da raz pozwolenie, można mu je odebrać, jeżeli się okaże niegodnym zaufania.

Każde gimnazjum może przyjąć ucznia z drugiego gimnazjum przychodzącego tylko na mocy świadectwa; ale wolno mu jest przypuścić go także do egzaminu wstępnego i nie przyjąć do wyższéj klasy, do jakiéj go wydane w inném gimnazjum świadectwo przypuścić poleca. Tém bardziéj świadectwo szkoły prywatnéj niezasłużenie wydane, nie jest paszportem do szkoły średniéj; a nawet trafiają się i dzisiaj przypadki, że mimo dobrego świadectwa szkoła średnia cofnie ucznia napowrót do szkoły ludowéj, jeżeli się szkole średniéj okaże nieprzydatnym. Świadectwo szkoły prywatnéj czy publicznéj daje tylko właściwie ewidencją czego się uczeń uczył; każdéj wyższéj przysługuje prawo przekonania się, ile korzystał z téj nauki. Tak się praktykuje, chociaż z grzeczności przez szpary się patrzy.

Zresztą nadzoru! nadzoru! jeszcze raz nadzoru! nadzoru uczciwego i umiejętnego, nie księżego, jeżeli szkoły ludowe podnieść się mają i być tém, czém być powinny.

Myślenice. [W sprawie nauczycieli — przestroga dla pewnéj rady gminnéj] Dowiadujemy się, że na przyszłém posiedzeniu pełnéj rady gminnéj w jedném z pobliskich miasteczek ma przyjść na porządek dzienny wniosek co do wyboru trzyletniego nauczyciela przy miejscowéj szkole głównéj. Zdaje się, że rada gminna nie zastanowiła się dobrze nad tym wnioskiem a w ogóle nad treścią téj dyskusji, o któréj spór toczyć się będzie. Zrównanie nauczycieli z członkami rady gminnéj i wybór trzyletni tamtych, miejsca tu mieć nie może, albowiem członkowie rady gminnéj mają zupełnie odrębny zakres działania i zastósować się muszą jak najściśléj do ustaw krajowych sankcjonowanych przez Cesarza, daléj są członkami honorowymi, gdyż ponajwiększéj części są obywatelami miejskiemi i mają dozór rozporządzać dobrze i sumiennie majątkiem gminnym, podczas gdy nauczyciele ludowi równają się urzędnikom krajowym, którzy prócz stałéj pensji tożsamo po wysłużeniu przepisanéj liczby lat, prawo mają do emerytury. W tym względzie rada

Fantazje galicyjskie

w potocznéj i piśmiennéj mowie swobodnie praktykowane i protegowane.

I.

Już z tytułu samego szanowny wielce czytelnik wnieść może, że to jakiś *obcokrajowiec* (mówiąc administracyjno-urzędowym językiem), a więc nieświadomy praw, skłonności i obyczajów królestwa Galicji i Lodomerji, śmie pisać i sądzić o królewsko-galicyjskiéj mowie, a co gorsza, wątpić o prawowitości jéj zasad i dopatrywać w niéj *fantazji*.

Tak jest: przybysz to, ale bardzo oględny; i chociaż *śmie* bardzo nieśmiały, bo w takim los wychował go i wykształcił kraju, gdzie oględność, ostrożność i uprzejmość są zasadniczemi prawami życia, pisma i słowa, gdzie aby nie obrazić delikatnych niezmiernie uczuć wyssanego z mlekiem liberalizmu wielkiego opiekuńczego narodu, liberalizmu, wobec którego blado-różowéj zaledwie są barwy najczerwieńsze idee zachodniéj, spróchniałéj już Europy, żaden przedmiot, wyobrażenie, uczucie, pojęcie nie wyraża się i nie nazywa jak w onéj przegniłéj Europie, ale całkiem lub trochę inaczéj, a zawsze delikatniéj i misterniéj. Należy się tu krótkie objaśnienie: charakterystyczną cechą téj czci niezwykłéj dla liberalizmu i potężnéj, młodéj cywilizacji, jest: słodycz i pewna niewieścia uczuciowość w języku urzędowych zasad i postanowień, obok ubiegania się o skromność i oryginalność.

Zgodnie tedy z zasadami i owym obyczajem, wyraz zużyty *ojczyzna*, gdy ma się odnosić do polskiego *rodu* (a nie narodu) synów, nazywa się przez omówienie ostrożne i delikatne, *krajem*, albo lepiéj jeszcze *swoją okolicą*, *miejscowością*. Gdyby zaś to szanowne miano odnosiło się do pewnego wielkiego północnego mocarstwa, przyzwoitém i właściwém jest jego użycie.

Rosja, przez uszanowanie i dla przyzwoitości nazywa się *pewnèm wielkiém północném mocarstwem*, jako u Izraelitów *Bóg*, *Jehowa* nie wymawiał się, ale *omawiał* pewnemi głosami lub wyrazami.

Polak omawia się wyrażeniem *mieszkaniec tutejszego kraju.*

Skazać na wygnanie o kilka lub kilkanaście tysięcy wiorst *biskupa polskiego*, nazywa się *usunąć* lub *oddalić* upornego prałata *za granicę* jego dyecezji. Wyrażenie to maluje wybornie czułe, ojcowskie serce rządu, który karząc upornego poddanego, z właściwą charakterowi swojemu słodyczą, nie może wyrzec strasznego wyrazu *karze*, *skazuje* występnego na wygnanie, ale *upornego usuwa* poza obręb dyecezji, jakby chciał powiedzieć: że dozwala zbłąkanemu na drodze swych obowiązków kapłanowi użyć miłéj przejażdżki pod uroczém niebem wielkiego północnego mocarstwa, gdzie się spotka przypadkiem z cudami natury (czterdziestostopniowym mrozem) i cudami cywilizacji młodzieńczéj samodzielnie między Ostyakami i Samojedami rozwiniętéj, dając tym sposobem czas do rozmysłu i upamiętania.

Oddać kraj cały pod prawo doraźne i sędziami oraz wykonawcami jego ustanowić najniższego stopnia oficerów, nazywa się i mówi: *przywrócić prawy porządek* i sprowadzić na spragniony pokoju kraj, *dobrodziejstwo* prawa i bezpieczeństwa własności i osób.

Nakładanie i ściąganie kontrybucji na zasadzie wyższych politycznych widoków, t. j. osobistych potrzeb dostojnego naczelnika wojennego i możności źle myślącego obywatela — nazywa się, opłatą prawnego procentu na rzecz poświęcających się patrjotów wszystkich najodleglejszych gubernji cesarstwa, którzy bezinteresownie zajęli się przekształceniem i urządzeniem średniowiecznych, zastarzałych instytucji polskich.

Domaganie się w imię prawa, traktatów, sprawiedliwości i historji, zwrotu zagrabionych ziem i krajów, nazywa się szerzeniem zgubnych utopji wylęgłych w przewrotnych głowach marzycieli polskich. Inaczéj i w inném miejscu nazywa się jeszcze to samo, zbrodniczém targaniem się na święte i odwieczne prawa uwielbianego monarchy.

Dozwolić najmiłościwiéj w skutek ukazu z 1866 roku, wszystkim narodowościom składającym tak zwane królestwo polskie, aby każda stosownie do swego pochodzenia, w swoim języku odbierała wykształcenie po szkołach średnich i wyższych, znaczy, we dwa lata późniéj: zaprowadzić wyłącznie do wszystkich bez wyjątku przedmiotów i dla wszystkich na równi ukochanych plemion, wykład w języku rosyjskim.

Religja rzymsko-katolicka, jako twardo i przykro brzmiące wyrażenie, omawia się delikatnie — wyznanie obce. W ogóle Rzym, rzymski drażni ostrością swą nerwy prawosławne; — że to być musi brzmienie przykre dla łagodnego usposobienia arcyliberalnych nihilistów pewnego północnego mocarstwa, których reformy zacząć się mają od spalenia wszystkich miast i wyrznięcia szlachty, dowodzi i ta okoliczność, że arcyliberalni wszystkich narodów tenże sam wstręt do Rzymu okazują.

I w rzeczach drugorzędnego znaczenia zadziwiająca panuje loiczność obyczaju tego wielkiego, pewnego, północnego mocarstwa względem kraju pod dobroczynną, cywilizacyjną jego opiekę oddanego.

Żeby zerwać zupełnie z średniowieczną ciemnotą i historją przeszłości, uznano za najwłaściwsze nazwać starożytny Piotrków *Petrokowem*, bo wedle najświeższych dokumentów historycznych nie tak odszukanych, jak raczéj najmiłościwiéj nadanych i zatwierdzonych, nie było trybunalskiego Piotrkowa, jak nie istniała nigdy, ściśle mówiąc, ani historja polska, ani język polski, ani naród polski. Wszystko to wymyśliła napływowa kasta szlachciców. Stąd Radzymin pod Warszawą, Będzin, Radzyń — jako odwiecznie na ziemi ruskiéj zbudowane, nazywają się: *Radyminem*, *Bendinem*, *Radyniem*; stąd Zamość musi być *Zamostjem*, Siedlce *Siedlcy*, Kielce *Kielcy*, Częstochowa *Czenstochow*, Wilno *Wilna* i t. p. Nie wielkie to są zmiany dla dobra prawdy i dobra ukochanych mieszkańców przez uwielbianego monarchę zaprowadzone, ale zbawienne.

Posuwając się daléj w rorwoju dobroczynnych instytucji w kraju nadwiślańskim zaprowadzonych, ponieważ tak zwani (ale błędnie) Polacy, nie umieli władać językiem swoim, a tém samém i urabiać przymiotników z nazw rzeczowych, polecono im pamiętać, że z rzeczownika Suwałki tworzy przymiotnik suwa*łk*ski nie *suwalski*, z Kalisz kali*sz*ski nie *kaliski*, z Serock sero*ck*ski, Peters*burg* petersbur*g*ski, Ryga ry*g*ski, Łowicz łowicz*ew*ski; choćby któremu z utopistów polskich trudno było przełknąć takie końcówki: *łkski*, *szski*, *ckski*, *gski*, niechaj się t trudnościami łamie i oswaja, to mu na dobre wyjdzie, odzwyczai się od marzeń, od pretensji do granic Polski z 1772 roku. Często małemi środkami do wielkich dochodzi się celów. Wychodzi jakiś *Józef*, *Tadeusz*, *Tomasz*, *Eljasz* Burski z domu rodziców swoich do szkoły, gdzie dobroczynne, nowe światło zaprowadzono, i w kilka godzin wraca z téj szkoły inny zupełnie, bo *Osip*, *Fadiej*, *Foma*, *Ili Burskoj;* cóż to znaczy? Oto, że dobrotliwy rząd z nędznego, do buntów skłonnego Polaka, w parę godzin uczynił potężnego, Europie strasznego Rossjanina, *russkiego człowieka.* Robota na pozór i w rzeczywistości nietrudna, a jak zbawienne i jak wielkie pociąga za sobą skutki! Wiadomo (kto wie), że w szkołach królestwa polskiego, listy imienne uczniów po klasach piszą się po russku, z tłómaczeniem na russkie wiernopoddańczych imion i nazwisk, że więc przy czytaniu listy Tomasz Burski np. czytany jest *Foma Burskoj* i na takie wezwanie odezwać się musi, że on to sam jest obecny. Rzecz naturalna i niezawodna, że jeżeli np. *Tadeusz* jakiś mógł w sercu swojém przechowywać wrogie uczucia dla uwielbianego od dwudziestu miljonów chłopów monarchy, jako imieniem przypominający sobie i innym Tadeusza Kościuszkę, znanego buntownika przeciw prawéj władzy i wielkiéj monarchini, to *Foma* jako prawosławne imię, kochać i czcić będzie z całego serca dobrotliwy i ojcowski rząd, który ojca jego jako katolika ze służby wypędził, a brata na Sybirze własnym kosztem żywi, łży i wychowuje.

Gotów nam łaskawy czytelnik zarzucić, żeśmy w filologiczno-politycznych naszych dociekaniach odbiegli zadaleko od przedmiotu *fantazji galicyjskich pod względem mowy ustnéj i piśmiennéj;* bynajmniéj. Dowiedliśmy tu w tych kilku ustępach dwóch rzeczy: pierwszéj, że autor niniejszéj ramoty, jako wychowany w szkole wielkiéj oględności i delikatności nie mógł odrazu i bez należytego przygotowania nazwać błędów i herezji błędami i wykroczeniami przeciw zasadom i duchowi języka, bo mu się to zdało rzeczą nieprzyzwoitą i zbyt śmiałą; drugiéj, że zmiana najlżejsza nazwy cudownie działa na zmianę treści, a dowiedzie zawsze pieczołowitości i serdeczności dla sprawy krajowéj i pewnego rodzaju wysoko pojętego liberalizmu, który zależy na tém, aby umieć uszanować nawet błędy i zdrożności cudze, témbardziéj, że i sam liberalista nie jest bez pewnych ciężkich nawet grzechów, które w imię dobra ludzkości i nowéj cywilizacji jawnie, z pewną właściwą sobie szlachetnością popełnia i chlubić się niemi nie waha.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

gminna mylne ma pojęcie o stanowisku nauczycieli, nawet i o rzeczy.

Po trzech latach służby, dajmy na to, nie podoba się nauczyciel gminie, jego nie chce, emerytury dać nie zechce, zresztą nauczyciel jeźli młody sam jéj nie zażąda, a gdyby i zażądał, któż mu ją da? — a więc takiemu nauczycielowi przyjdzie pójść z torbami.

Radzilibyśmy więc gminnéj radzie zaniechanie tego wniosku na przyszłém posiedzeniu, którym mogłaby się nietylko w obec innych gmin ale téż i w obec kraju całego skompromitować i na pośmiewisko wystawić.

Wiadomości z literatury i sztuki.

— Komisja językowa, licznie zebrana do obrad za miesiąc luty, w skutek uwag prezesa towarzystwa prof. Majera najprzód złożyła komitet do stanowczego rozpoznania kwestji o używaniu w licz. mn. form. *winny* a *winne*. Następnie dotykano zagadnienia co do wątpliwych form: *w Dąbrowie, w Dąbrowéj, w Dąbrowy* itp. i poruczono rozwiązanie téj rzeczy wydziałowi stałemu. Poczém prezes Majer czytał list prof. Łepkowskiego, pisany o badaczu języka polskiego śp. Franciszku Betlejczyku, autorze dziełka: „Kwestje językowe Glossofila.“ Warszawa 1861, który niewydane rozprawy swoje ostatnią wolą przeznaczył towarzystwu nauk. krak. Przywiózł je téż hr. Konstanty Przezdziecki z Warszawy, sądząc, że będą materjałem do Badań komisji językowéj. Śp. Betlejczyk urodzony w Staszowie, kształcił się w Warszawie, w r. 183[illegible] wstąpił do wojska i dostał się w niewolę rossyjską, czas długi jeńcem w Orenburgu stracił zdrowie, następnie nauczycielem u Ludwika Popiela, potém wychował Konstantego i Gustawa hr. Przezdzieckich, synów Aleksandra, przed śmiercią przyjął obowiązek pedagoga u hrabstwa Łubieńskich, umarł w końcu r. 1869 w Warszawie.

W końcu prof. dr. Skobel, rektor uniwersytetu, czytał zapowiedziane na to posiedzenie trzy rozprawy swoje:

1) O nadużyciu słowa *stawiać* w połączeniu z różnymi rzeczownikami; 2) o niewłaściwym łączeniu przyimka *nad* z różnymi tytułami; 3) o zaniedbywaniu formy przymiotnikowéj w tytułach i wyrażeniach geograficznych.

Zagaiwszy te wykłady przywiedzeniem pewnika, że największe każenie języka rozpoczęło się w zroku 1848, kiedy ludzie nieobeznani dobrze polszczyzną rzucili się w Galicji do piór, osobliwie w zawodzie dziennikarskim.

(Zanim tow. nauk. rozstrzygnie wątpliwości, drukujemy te sprawozdania naszą ortografją, lubo odbieramy je pisane wcale odmienną. *Red.*)

Kronika potoczna i rozmaitości.

Bal wczorajszy u prezydenta miasta odbył się ze zwykłą coroczną świetnością. Sala ratuszowa ledwo zdołała pomieścić licznie zgromadzonych gości. Wszystkie warstwy społeczeństwa były tam reprezentowane. Bal rozpoczął się polonezem prowadzonym przez prezydenta i Arturową hr. Potocką. Toalety odznaczały się nietylko gustem ale nawet kosztownością — cały bal wyglądał nader świetnie. Zabawa trwała do 5éj rano.

Rachunek zawikłany. — Psy i pieski, nie ubliżając innym, należą także do mieszkańców naszego miasta. Niech więc to nikogo nie gorszy, jeźli ich prawu obywatelstwa kilka wyrazów poświęcimy, a to z powodu, że spadają na nich nieraz ciężary stosunkowo nawet za wielkie w porównaniu z zajmowanem w życiu stanowiskiem. Za pieska schwytanego na ulicy bez znaczku legitymującego jego przynależność do gminy, płaci się oprawcy centów 50, za znaczek zaś podobny 1 złr. Naturalna rzecz, że korzystniéj jest wyjednać każdemu takiemi czworonożnemu towarzyszowi urzędowe *habeas corpus*. Ale cóż? znaczka takiego nietylko za 1 złr. ale za żadne pieniądze nie można dostać w naszym magistracie, który takie znaczki zapisał wprawdzie od dwóch miesięcy zapewne w jakiéj zagranicznéj fabryce, dotychczas jednak ich nie ma. Pytanie więc zachodzi, ile przez ten czas, który upłynął i jeszcze upłynie nim znaczki nadejdą zapłaciłby właściciel psa, chcąc go za każdym razem wydobyć z rąk oprawcy? Wydział rachunkowy magistratu będzie zapewne w możności rozwiązać to zagadnienie.

„Przewodnik warszawski,“ ułożony przez p. W. Dzierzanowskiego, podaje następujące daty obecnych stosunków statystycznych stolicy Polski: Długość ulic w Warszawie i na Pradze, wliczając drogi przed- i zaokopowe, wynosi około 142½ wiorst. Ulice te leżą na powierzchni 746,892□ sążni, z któréj na brukowane ulice przypada sążni 205,846, na chodniki 8,158 sążni, na adamizację sążni 34,162, na ogrody i skwery 179,641 sążni. Obwód zaś m. Warszawy w. az z Pragą wynosi 12,4[illegible]0 sążni czyli około 25 wiorst.

Stała ludność m. Warszawy wynosi: mężczyzn 89,274, kobiet 99,833 — razem 189,107 — niestała zaś: mężczyzn 30,947, kobiet 34,507 — razem 65.454, czyli ogólna liczba ludności Warszawy w roku zeszłym wynosiła 254,561 dusz. W powyższéj liczbie stałéj ludności warszawskiéj, znajduje się osób wyznania: prawosławnego 1,449, starowierców 12, unickiego 132, katolickiego 109,118, ewangielicko-augsburgskiego 9,223, reformowanego 1,318, braci morawczyków 10 i mojżeszowego 67,584. Ważną tu jeszcze w rubryce statystycznéj przewodnika spotykamy wiadomość, że w ciągu roku zeszłego liczba umarłych pomiędzy stałą ludnością Warszawy, przewyższyła liczbę nowo-narodzonych o 828.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Maurycy Steiner kupiec z Cieszyna, Władysław Dąbski w. d. z Wojnicza, Tadeusz Konopka obw. z Galicji, Helena hr Gorajska w. d. z Galicji. Aleksander Sadowski w. d. z Podola, Stanisław hr. Borkowski w. d. z Galicji, Dyonizy Rakowski w. d. z Rossji, Zygmunt Dembowski w. d. z Galicji.

Sprawy sądowe.

[Życie zwichnione.] — W Wiedniu odbyła się rozprawa ostateczna w sprawie Gustawa Tyssona, obwinionego o kradzież i oszustwo, znanego poczęści także i w Krakowie.

Gustaw Tysson używał w młodości swéj lepszych dni. Urodzony w okolicy Lüttich, syn dość zamożnych rodziców, dostał się w dziesiątym roku swego życia do jednego z domów arystokratycznych jako „towarzysz panicza“. Rodzice Tyssona uważali to umieszczenie syna za wielkie szczęście; stało się ono przecież prawdziwém jego nieszczęściem. Otrzymał on wprawdzie naukę w „rzeczach rycerskich“, robieniu bronią, jeżdżeniu, tańcu, językach nowszych; nie został jednakże do żadnego zawodu życia praktycznego wychowanym, a najmniéj wpływano na wykształcenie jego charakteru.

Z wiadomościami takiemi opuścił Tysson ów dom, licząc lat 20.

Było to na wiosnę r. 1859, we Włoszech rozpoczęły się zapasy krwawe, a Tysson, nie mając żadnego przed sobą celu, wstąpił na ochotnika w szeregi wojsk austrjackich. Nie ziściła się wszakże nadzieja jego otrzymania stopnia oficera. Spotykamy go później pod chorągwiami króla Franciszka w Neapolu; tutaj został przecież oficerem, ale nie na wiele przydał mu się ten tytuł, bo wkrótce potém nastąpił upadek Gaety. W roku 1864 walczył w księstwach zaelbiańskich przeciw „zaciętym wrogom Niemiec“, a w roku 1866 w Czechach przeciw „braci niemieckiéj“.

Po ukończeniu wojny udał się Tysson do Wiednia, gdzie się jego rodzice tymczasem osiedlili. Pozbawiony wszelkich środków utrzymania, szukał przytułku i pomocy w domu rodzicielskim, ale napróżno; ojciec bowiem nie przyjął go, uważając karjerę syna swego za zupełnie zwichniętą. W tém położeniu chciał Tysson umieścić się za nauczyciela, nie odpychał nawet posady służącego; nie znalazł jednakże miejsca. Nędza i rozpacz popchnęły go do zbrodni. Za różnorodne oszustwa i przeniewierzenia odsiedział kilkomiesięczne więzienie w roku 1868.— Wtedy udał się powtórnie o pomoc do ojca, jednak znowu napróżno.

W dniu więc 18 b. m. stanął Tysson powtórnie przed kratkami sądowemi. — Oskarżenie opiewało o kradzież i oszustwo. Tysson bowiem umiał się wkręcić pod pozorem szukania lekcji do mieszkań nauczycielki bar. Pelszek i nauczycielki Karoliny Höpfner, przywłaszczył sobie u pierwszego zegarek srebrny, a u drugiéj lornetkę i szkatułkę rzadkiemi muszlami wykładaną. Oprócz tego wyłudził on od kilku osób — a mianowicie od fabrykanta broni Godina, od wdowy Katarzyny Vorauer (matki swego towarzysza broni) — pieniądze i odzież, powołując się na swoje mniemane protekcje (ministra Brestla, radcę sekcyjnego Hofmana, hr. Łazańską itp.), za pomocą których miał wkrótce znakomitą posadę otrzymać.

Obżałowany przyznaje się do zarzuconych mu czynów karygodnych, zaprzecza jednak złego zamiaru. Zastępca prokuratora przeprowadził wszakże i w tym względzie dowód, żądając skazania obwinionego na 18 miesięcy więzienia.

Obrońca dr. Brauhofer przytacza liczne okoliczności łagodzące, w skutek czego sąd tylko na 10miesięczne więzienie zawyrokował.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie upadłości domu handlowego F. J. Kirchmayer i Syn.

Od adwokata prowadzącego interesa hr. Adama Potockiego otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcjo!

W dzisiejszym numerze *Kraju* w rubryce „Gospodarstwo, przemysł i handel“ zakończono artykuł „w sprawie upadłości domu handlowego F. J. Kirchmayer i Syn“ doniesieniem, „że sąd nie uznał zapisu Wincentego Kirchmayera, mocą którego drukarnia i wydawnictwo *Czasu* miały przejść „na własność Adama hr. Potockiego za „ważny, że zatem pierwsza i drugie wciągnięte zostaną do masy konkursowéj.“

Doniesienie to proszę sprostować w ten sposób, że ustępem 7-mym układu notarjalnie legalizowanego dtto Wiedeń 4-go lutego 1870 oddał p. Wincenty Kirchmayer na zabezpieczenie zobowiązań tym układem na rzecz hr. Adama Potockiego przyjętych, w zastaw hr. Adamowi Potockiemu wydawnictwo *Czasu* wraz z drukarnią i całym zakładem wydawnictwa i że c. k. sąd krajowy w Krakowie uchwałą 19 lutego 1870 do l. 3282 wydaną, z uwagi, „że do „zrealizowania pozasądownie między stronami umówionego prawa zastawu interwencja sądu ustawą nie jest przewidziana“ prośbę o zezwolenie na sądowe objęcie zastawu, bez skutku zwrócił.

Dlatego wezwałem, jako pełnomocnik Adama hr. Potockiego, d. 20 lutego b. r. p. notarjusza Muczkowskiego w myśl §. 76 ust. notr., aby na podstawie wyżéj powołanego układu dtto Wiedeń 4 lutego 1870 zażądał od administracji zakładów *Czasu* oddania hr. Adamowi Potockiemu w zastawne posiadanie zakładów *Czasu*. Na to żądanie oddała administracja (*sic!*) zakładów *Czasu* te zakłady, — z wyjątkiem 1/10 części drukarni, do któréj 1/10 części administrator *Czasu* na mocy kontraktu z p. Wincentym Kirchmayerem zawartego rości prawo własności, — hr. Adamowi Potockiemu w zastawne posiadanie, w dowód czego urzędowy dokument został spisany.

Przyjm szanowna Redakcjo etc.

Dr. *Władysław Markiewicz.*

Powyższe sprostowanie nietylko, że z wczorajszego doniesienia naszego nic nie prostuje, ale owszem w zupełności je potwierdza. Pokazuje się bowiem z niego, że w rzeczy saméj sąd prośbie hr. Adama Potockiego, aby go wprowadził sądownie w posiadanie drukarni i wydawnictwa *Czasu* nie uczynił zadość z tego bardzo słusznego powodu, że sąd nie jest powołanym do zrealizowania pozasądownie między stronami umówionego prawa zastawu. Wiadomość więc podana wczoraj przez nas była zupełnie prawdziwą.

Wprawdzie p. adwokat hr. Potockiego, nie mogąc osięgnąć pomocy sądu do objęcia w „zastaw“ drukarni i wydawnictwa *Czasu*, chwycił się innego środka do „zrealizowania“ tego pozornego „prawa“ hr. Adama Potockiego: ale środek ten, o którym p. Markiewicz w powyższym liście opowiada, bynajmniéj nie jest prawnie uzasadniony.

Pan Markiewicz mówi, że na mocy §. 76 ust. notarj. wezwał notarjusza p. Muczkowskiego, aby tenże odczytał w obecności hr Potockiego i administracji *Czasu* — akt notarjalnie legalizowany, wystawiony w Wiedniu dnia 4 lutego b. r., mocą którego p. W. Kirchmayer daje w zastaw hr. Potockiemu drukarnię i wydawnictwo *Czasu* — i że w skutek tego odczytania administracja *Czasu* (!) oddała hr. Potockiemu w zastaw drukarnię i wydawnictwo *Czasu!*

Rozważmy tę rzecz.

Prawo austrjackie zna tylko dwa rodzaje zastawów: albo zastaw hipoteczny, albo zastaw ręczny (*Faustpfand*). Innych zastawów nie ma. Pierwszy nabywa się przez zahipotekowanie, a względnie prenotowanie! w księgach publicznych, hipotecznych. Zahipotekowane prawo zastawu od chwili wniesienia podania do sądu jest prawomocne wobec trzecich osób. Zastaw ręczny (*Faustpfand*) nie może być inaczéj danym jak tylko przez wręczenie ruchomości i oddanie jéj w posiadanie fizyczne. Bez natychmiastowego objęcia fizycznego posiadania wszelkie akta oddające komuś w zastaw jakąś ruchomość są nieważne i nie mają żadnéj podstawy prawnéj, a tém mniéj mogą nadwerężyć prawa osób trzecich.

W obecnym przypadku p. W. Kirchmajer w Wiedniu d. 4 bm. aktem notarjalnie nie legalizowanym (!) oddał Adamowi hr. Potockiemu w zastaw drukarnię i wydawnictwo *Czasu*.

Przedewszystkiém trzeba zważyć, że akt ów nie był nawet notarjalnym, tylko notarjalnie legalizowanym! Jestto różnica bardzo wielka. Jeżeli bowiem notarjusz uważa, że umowa, która ma być zawartą, nie jest prawną; jeżeli uważa, że zapis, który ma być zrobiony, sprzeciwia się ustawie (a takim jest zapis zastawu ręcznego bez oddania w posiadanie zastawionego przedmiotu), wtedy nie spisuje on aktu notarjalnego; bo tego zabrania ustawa notarjalna; wtedy nie pozostaje mu nic innego jak pod prywatnie spisanym aktem — za którego treść notarjusz nie bierze na siebie żadnéj odpowiedzialności — poświadczyć, że „strony podpisały akt własnoręcznie.“

Takie legalizowanie aktu nie świadczy bynajmniéj o prawności i ważności jego, i nie dodaje mu bynajmniéj prawnego waloru; poświadcza ono tylko własnoręczność podpisów stron, chociażby nawet pod nieprawnym i nieważnym aktem.

Taki więc jest ów akt, w którym pan Kirchmayer d. 4 lutego b. r. oświadcza w Wiedniu (!), że drukarnię i wydawnictwo *Czasu* w Krakowie oddaje w zastaw Adamowi hr. Potockiemu.

Hr. Adam Potocki schował ten akt do kieszeni; wierzycielom Kirchmayera o akcie tym ani się śniło; hr. Adam Potocki nie objął w posiadanie swego zastawu aż do dnia 19 b. m. Dopiero kiedy p. Kirchmayer zbankrutował i uciekł p. hr. Adam Potocki wyciąga ów akt, a kiedy sąd o zrealizowaniu tego prawa zastawu ani słyszeć nie chce, bo takowe oczywista ignorować musi: adwokat hr. Adama Potockiego urządza następującą scenę.

Wzywa notarjusza Muczkowskiego, udaje się wraz z hr. Adamem Potockim do drukarni i wydawnictwa *Czasu*, tam notarjusz Muczkowski odczytuje ów akt z d. 4 lutego, żąda oddania sobie drukarni i wydawnictwa *Czasu* w zastaw, a administracja *Czasu* oddaje hr. Adamowi Potockiemu dziewięć dziesiątych części drukarni i wydawnictwa *Czasu!* A to wszystko dzieje się kiedy? W niedzielę dnia 20 lutego kiedy p. Kirchmajer uciekł, kiedy wierzyciele jego, na których czele stał hr. Adam Potocki, podali do sądu podanie o konkurs, kiedy ogłoszenie konkursu, które już dzień przedtém w sobotę mogłoby było nastąpić, z winy tych wierzycieli przez niedołęczenie do podania potrzebnych alegatów o 48 godzin wstrzymaném zostało.

Pan Markiewicz powołuje się na § 76 ustawy notarjalnéj. Niechaj go sobie przeczyta, a przekona się, że nie nadaje on bynajmniéj notarjuszowi prawa oddania komukolwiek w zastaw przedmiotów, będących własnością trzeciéj nieobecnéj osoby. Rozumiemy, że notarjusz Muczkowski na wezwanie strony poszedł w oznaczone mu miejsce w celu odczytania aktu; do tego był uprawnionym na mocy § 76 ust. notarjalnéj. Ale tylko do tego, do niczego zaś więcéj. Czyżby p. Muczkowski nie będąc delegowanym przez sąd, a więc nie działając nawet jako komisarz sądowy, miał prawo do zrealizowania umowy przez strony pozasądownie zawartéj, do czego sąd sam nie uważał się upoważnionym?

Nareszcie czy administracja *Czasu* miałaby prawo do oddania zakładu, który nie jest jéj własnością, w zastaw trzeciéj osobie? Czy ma ona do tego pełnomocnictwo od Kirchmayera? Jeżeli kto, to chyba tylko ci redaktorowie i administratorowie *Czasu*, którzy mając pretensje różne do Kirchmayera, są równocześnie we fizyczném posiadaniu drukarni i wydawnictwa *Czasu*, mogliby na zaspokojenie swoich pretensji zatrzymać sobie drukarnię i wydawnictwo *Czasu* i nie wydawać ich nikomu; jeżeli komu, to chyba tym redaktorom i administratorom skrzywdzonym przez p. Kirchmayera służy prawo kompensaty.

Gdyby się zaś tym wierzycielom nie udało się utrzymać przy drukarni i wydawnictwie, które dzierżą i które zatrzymać według prawa mogą, gdyby sąd nie uznał prawa ich do kompensowania sobie pretensji do p. Kirchmayera, wtedy drukarnia i wydawnictwo *Czasu*, albo gdyby sami tego nie chcieli: wtedy do drukarni i wydawnictwa nikt inny nie ma żadnego prawa pierwszeństwa, ale te wciągnięte być muszą do masy konkursowéj.

Tyle co do kwestji poruszonéj przez p. Markiewicza.

Co się tyczy akcji kolei galicyjskich, na których ostatnią emisję dom bankowy Kirchmayera w Krakowie przyjmował wpłaty, dowiadujemy się z autentycznego źródła o następujących okolicznościach. Wpłaty czynione były w Krakowie w miesiącu grudniu i styczniu. Wszystkiego razem upłacono w Krakowskiem kantorze Kirchmayera na 800 sztuk nowych akcji kolei Karola Ludwika. Akcje te według pierwotnego urzędowego ogłoszenia miały być wydane z końcem stycznia. To też strony, które wpłaty na te nowe akcje uczyniły, dopytywały się zaczawszy od końca stycznia w kantorze krakowskim Kirchmayera o nadejście tych nowych akcji. W kantorze jednak odpowiadano ciągle, że akcje te jeszcze nie nadeszły.

Odpowiedź tę udzielano stronom przez całą połowę lutego, a między innemi dr. Wróblewski, który jeszcze we czwartek d. 17 lutego dopytywał się o należące mu się nowe akcje, na które wpłaty uczynił, otrzymał w kantorze od naczelnych buchalterów odpowiedź, że „jeszcze nie nadeszły.“

Tymczasem na prywatne zapytanie w dyrekcji kolei we Wiedniu, czy akcje te nie zostały jeszcze wysłane do Krakowa, dyrekcja odpowiedziała, że „akcje, na które wpłaty uczyniono w Krakowie u Kirchmajera, wysłane zostały do Krakowa dnia trzeciego lutego!“ Podobną odpowiedź otrzymały inne strony interesowane, które za pośrednictwem domu bankowego Helzla udały się do dyrekcji Karola Ludwika do Wiednia a mianowicie, że „dyrekcja akcje te wysłała już do Krakowa.“

Nie ma najmniejszéj kwestji, że dyrekcja kolei Karola Ludwika jest odpowiedzialną za te akcje, gdyż dyrekcja musi być odpowiedzialną za osobę swego reprezentanta i za dom bankowy, który do przyjęcia wpłat upoważniła i że jeżeli w skutek nieuczciwego postępowania Kirchmajera, akcje te nie zostały wydane ich prawnym właścicielom, dyrekcja musi tym ostatnim szkodę wynagrodzić.

Zwracamy jednak uwagę dyrekcji, że powinna jak najprędzéj ogłosić w dziennikach numera tych akcji, które na ręce Kirchmajerowi wydało. Być bowiem może, że akcje te są jeszcze w nieprawném posiadaniu, natedy możnaby je amortyzować a prawnym ich właścicielom wydać duplikaty.

Rozpuszczone wczoraj wieczorem wieści jakoby policja przyaresztowała Kirchmayera w Monachjum czy w Strassburgu, dotychczas nie potwierdziły się.

— *Ogłoszenie.* W celu ułatwienia chodowcom koni sposobu nabywania zdatnych do rozpłodu ogierów, z których część pochodzi ze stad rządowych, część zaś zakupiona została od najcelniejszych chodowców w kraju, ministerjum rolnictwa ogłasza niniejszém, iż zniżyło cenę najmu na rok 1870 na 100 złr. w. a., z warunkiem żywienia ogiera, utrzymania dodanego żołnierza i transportu tam i z powrotem na koszt najmującego.

Od téj ceny wyjęte są ogiery czystéj krwi, i te które do pepiniery przeznaczone zostały, a o które zgłaszać się należy do panów komendantów w Drohowyżu i Radowcach.

Wiedeń dnia 14 stycznia 1870.

Od c. k. ministerjum rolnictwa.

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 21 lutego. Obiega pogłoska, że „bank zjednoczenia“ zakupił *N. fr. Presse* za 1,500,000 złr.

Rząd węgierski proponuje 2% do kwoty na wspólne wydatki, a na dług państwa — nic.

Praga 21 lutego. Rieger i Sladkowski przyjmą zaproszenie do Wiednia; dzień odjazdu jeszcze nieoznaczony, gdyż przedtém odbędzie się jeszcze narada całego stronnictwa. (?)

Z powodu rozporządzenia namiestnictwa donoszącego o niepotwierdzeniu wyboru dra Braunera na burmistrza, odbędzie się dzisiaj popołudniu posiedzenie rady miejskiéj.

Peszt 21 lutego. *Pester Lloyd* donosi: Lonyay powrócił już z Wiednia, nie osiągnąwszy głównego celu swéj podróży, tj. uregulowania finansowéj strony sprawy Pogranicza wojskowego. W ciągu rozpraw pokazała się taka różnica zdań, że porozumienie się nie mogło przyjść do skutku.

W kilku dniach przybędzie do Pesztu dr. Smolka; chciałby on rząd węgierski pozyskać dla żądań polskich.

Rząd przedłoży wkrótce projekt do ustawy o reformie podatku gruntowego.

Sekcja centralna ukończyła już obrady nad projektem do ustawy przemysłowéj; sprawozdawcą jest Adolf Erkövy.

Trjest 21 lutego. Na prośbę rady miejskiéj o amnestjonowanie zbrodniarzy politycznych odpowiedziano odmownie.

Paryż 21 lutego. Przed dzisiejszém posiedzeniem ciała prawodawczego odbyło się zgromadzenie członków lewego środka, na którém przyjęto następujący przez Thiersa proponowany porządek dzienny:

Izba, w nadziei, że ministerstwo wierne pozostanie swym zasadom, i przekonana, że ile możności jak najprędzéj i zupełnie przeprowadzi reformy, jakich cały kraj oczekuje, przechodzi do porządku dziennego.

Paryż 22 lutego. *Dzien. urzędowy* ogłasza sprawozdanie ministerstwa spraw wewnętrznych Chevandier, o decentralizacji i składzie odnośnéj komisji. Odilon Barrot mianowany został prezesem téj komisji, w któréj skład, między innymi, wchodzą Dupont, White, Guillaume, Guizot i Prevost-Paradol.

Londyn 22go lutego. Lord Derby nie przyjął przewodnictwa izby wyższéj, wymawiając się swém niedołęstwem.

Madryt 21 lutego. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Zorilli zgromadzenie stronnictwa radykalnego, w którém wszyscy ministrowie, z wyjątkiem ministra Topete, udział wzięli. Zgromadzenie obradowało nad koniecznością większéj łączności stronnictwa, zwłaszcza wobec spodziewanego porozumienia się z unjonistami z powodu konstytucji Porto-Rico.

Rozeszła się pogłoska o prawdopodobném przesileniu ministerjalném. Rejent wczoraj powrócił.

Rzym 19 lutego. Teolog Friedrich, sekretarz kard. Hohenlohe, podejrzany o pisywanie korespondencji do *Augsb. allg. Ztg*, otrzymał rozkaz, by wieczór tego samego dnia Rzym opuścił.

Konstantynopol 21 lutego. Porta wydała rozkaz odwołujący wojska tureckie z granic Czarnogóry; w Hercogowinie i w Albanji pozostaną zwykłe załogi.

Wielki wezyr skłania się do załatwienia sporu z Czarnogórą o pastwiska w sposób przez Austrję proponowany. Czarnogóra zgadza się na to.

Przegląd polityczny.

Przy rozprawach nad podatkiem zarobkowym w rajchsracie, mianowicie przy §§. 3 i 4 mnogie zarzuty posypały się przeciw ministrowi finansów, mianowicie zaś zaczepiano postanowienia §. 3, pod którym dający zarobek ma być zarazem poborcą podatku zarobkowego. To postanowienie upadło przy głosowaniu.

Jest to pierwsza klęska parlamentarna nowego rządu. Nie będzie ona ostatnią.

W Pradze konfiskata dzienników czeskich jest na porządku dziennym. Nie minie tydzień, w którymby się przynajmniéj jedna, a bardzo często kilka konfiskat nie wydarzyło. Obecnie krajowy sąd karny potwierdził konfiskatę 42 numeru *Nar. list.* z d. 12 b. m., a to z powodu, że w artykule „Program jen. Fadiejewa“ zawarta jest zbrodnia zdrady stanu, a w artykule z Krakowa z d. 10 lutego „Ucisk ludu polskiego na Szlązku austrjackim“ przedrukowanym z *Kraju* — zbrodnia zaburzenia spokoju publicznego. Potwierdzono także konfiskatę 3 numeru *Svobody* za artykuł: „Z tém ministerstwem nie ma ugody,“ jako zawierający w sobie również zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego.

Kwestja rozwiązania izby dała p. Jules Favre powód do energicznéj interpelacji w ciele prawodawczém. W dłuższéj przemowie wyraził przedewszystkiém swe zadowolenie z tego powodu, że panujący uznał, że wola narodu winna być decydującą. Jestto fakt wielkiéj doniosłości, jako dowód spokojnéj rewolucji na drodze postępu. Nawet stosunkowo mniejsza wolność więcéj znaczy niż każda inna, wśród zaburzeń zdobyta. (Oklaski). Jedynie udzielność narodowa winna dziś rozkazywać. Każdą osobistą lub zbiorową mniejszość, którąby opór stawiała, należy zwalczać aż do ostatniéj kropli krwi. Ministerstwo nic jeszcze dla kraju nie zrobiło, ani też jeszcze nie dało dowodu, że jest wyrazem woli narodu; niewiadomo nawet czy się programu prawego czy lewego środka trzymać zamyśla.

Minister Buffet odpowiada, że rząd do obydwóch programów będzie się stósował. Favre dowodzi, że te programy są sobie przeciwne. Minister Buffet i Daru przeczą temu. Jules Favre zarzuca ministerstwu, że się stało powodem rozlewu krwi. Daru odpowiada, że tylko urzędnicy i ajenci rządu krew swą przelewali.

J. Favre gani aresztowanie 455 osób, gdyż większa część tychże nie zachowywała się zaczepnie. Gabinet teraźniejszy mniéj jest liberalny niż były rząd osobisty. A czyż na zewnątrz pokój jest zapewniony? Nie. My nie znamy jeszcze zamiarów ministerstwa i tak długo ich nie poznamy, dopóki rząd nie wniesie rewizji ustawy wojskowéj i reorganizacji gwardji narodowéj. Daléj powiada: Jeżeli rząd chce rzeczywiście być parlamentarnym, musi przedewszystkiém odnowić ciało prawodawcze. Jeżeli to przeprowadzi, natenczas nie odmówimy mu poparcia; jeżeliby zaś miał podtrzymywać rządy osobiste, znajdzie w nas nieprzejednanych przeciwników.

Pinard odpowiada poczęści na zarzuty Favre'a: Większość idąc ręka w rękę z mininisterstwem, nie obawia się rozwiązania izby. Kandydatury rządowe obrażały rzeczywiście uczucia ludności. Rozwój prawa powszechnego głosowania na podstawie decentralizacji, to jest jedynie możliwy program rządu. Głosowanie musi się stać lokalném.

W końcu rozwija cały plan decentralizacji i powiada: My staniemy po stronie ministerstwa, bo to ministerstwo da nam wolność i zapewni porządek.

Tron Karola Rumuńskiego chwieje się znowu i być może, że niedługo doczekamy się nowych wypadków nad dolnym Dunajem Zaraz po przedstawieniu nowego ministerjum Golesco w izbie, wniósł Bratiano o udzielenie mu wotum niezaufania. Wniosek ten upadł wprawdzie, ale tylko większością 32 głosów, które wobec wzburzenia umysłów jakie panuje w Rumunji, wcale niedostateczną jest rękojmią spokojności. Partja Bratiano zamyśla widocznie o obaleniu rządu, który nie chce być jéj zupełnie powolném narzędziem. Kogolniczano wziął dymisją, aby sobie zarezerwować przyszłość, zły to znak dla księcia rumuńskiego. Że w téj rzeczy Rossja umaczała rękę, rzecz niewątpliwa, a w związku z nią były ostatnie usiłowania Rossji zneutralizowania okręgów Weli i Mali-Brdo na granicy rumuńskiéj. Są to dopiero początki które przypominają Europie, że Rossja nie wyrzeknie się nigdy swych zamiarów, dopóki Europa nie odrzuci jéj stanowczo do właściwych granic.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 23 lut. Posiedzenie rajchsratu, dalszy ciąg obrad nad podatkiem zarobkowym. Przed głosowaniem nad §. 7 prezydent konstatuje, że nie ma w izbie kompletu potrzebnego do uchwał, krótka przerwa posiedzenia. Po otwarciu posiedzenia na nowo przyjęto §. 7 głosami 108 przeciw 1. Nieobecnych posłów 68 — z ministrów obecny tylko Brestl. Grocholski stawia wniosek żeby domy handlowe mające filie opłacały podatek w miejscu każdéj filji.

Paryż, 23 lutego. W ciele prawodawczém podczas obrad nad interpelacją ewentualnéj polityki, miał Daru mowę przyjętą prawie z jednogłośnymi oklaskami, w któréj położył nacisk na zupełną zgodność gabinetu, utrzymywanie pokoju na wewnątrz i zewnątrz i postanowienie cesarza ugruntowania wolności. Lewe i prawe centrum wnoszą przejście do porządku dziennego z wotum zaufania do ministerstwa. Po oświadczeniach Daru mówi J. Favre, winszuje mowy natchnionéj wolnością, lecz mimo to trwa jeszcze osobista rządowa władza, gdyż uchwała senatu może cofnąć to co już dano. Motywowane przejście do porządku dziennego wniesione przez lewe i prawe centrum przyjęto 236 głosami przeciw 18. Uwięzieni w ostatnich niepokojach zostali wypuszczeni na wolność.

Kursa. Wiedeń 23 lutego, g. 1 m. 45. 5% zjednoczony dług państwa 61.85 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.80.— Londyn 124.20. Srebro 121.35.— Dukat 5.84.— Akcje kred. 268.60.— Lombardy 242.70.— Losy z 1860 r. 96 60. — Losy z 1864 r. 120.75.— Akcje franko-austr. 114.75.— Napoleony—.—.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 236.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 206.75. — Akcje kolei północn. wschodniéj 163 —.— Akcje Banku 727.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 92.—. — Akcje banku jen. 66.—. — Renta w srebrze 71.70. — Galic. oblig. indemn. 73.60. — Bank obrotu 118.75. — Akcje banku ang. 334.75.— Kolej rządowa 375.75. — Kolej siedmiogrodzka 168.—. — Koléj Rudolfa 164.—. — Koléj pardubicka 175.75. — Koléj północna 213.—.— Tramway 161.75. Bank budowy 62.25. — Koléj wschodnia 96.—. — Alföld 174.—. — Anglo-węgierskie 97.75.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

	żądają zł.	żądają a.	płacą zł.	płacą a.
Kraków 23 lutego				
Papiery krajowe:				
Renta	61	25	60	75
„ w srebrze	71	25	70	75
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	96	50	96	—
„ „ „ 1864	120	—	119	—
Galic. obligacje indemn.	74	25	73	75
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	121	75	121	—
„ Kar. Ludwika 5%	103	—	102	—
„ „ „ II emis.	95	75	95	—
„ Czerniow. 5%	82	—	81	—
„ „ 1867	92	—	91	—
„ „ 1868	89	50	88	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	242	25	242	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	236	50	235	50
„ kol. czerniow.	207		206	—
„ kol. Rudolfa	164	—	163	—
„ kol. siedmiogr.	168	—	167	50
„ kol. półn.-wsch.	163	25	162	50
„ banku narod.	728	—	724	—
„ Zakł. kredyt	267	—	266	75
„ Kol. wschodnia	96	—	95	2[illegible]
„ Zakł. kredyt. węg.	88	50	87	50
„ banku obrotow.	119	—	118	-
„ „ hypotecz. gal	—	—	—	—
„ „ handl. ogól. n.	—	—	—	—
„ krakowski z. wpłatą złr 80	70	—	67	—
Losy kredytowe	160	50	159	50
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94	50	93	50
„ „ „ „ II emis.	93	75	92	75
„ likwidacyjne z kup.	78	—	77	—
Kolej warsz.-wied.	71	—	68	--
„ warsz.-bydg.	72	—	71	—
Ros. pr. z r. 1864	159	—	157	--
„ „ z r. 1866	158	—	156	—
Waluty: Srebro	122	—	121	50
Dukaty	5	86	5	80
Napoleondory	9	93	9	88
Imperiały	10	10	10	—
Courant pruski	1	83	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	51	1	50
Wiedeń 22 lutego.				
Dług państ. Renta 5%	61	10	61	
„ w srebrze 5%	70	95	70	85
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	234	—	233	—
„ „ „ 1854 4%	91	—	90	—
„ na 500 1860 5%	96	20	96	—
„ na 100 1860 5%	103	25	102	75
„ na 100 1864	120	25	120	—
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	74	30	73	80
„ „ Bukow. 5%	74	—	73	50
Galic. pożycz. głodowa 7%	101	50	100	50
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	333	-	332	50
Anglo-węgierskie	97	25	96	75
Austr. kredytowe	340	—	335	—
Kredyt. handl. przemysł.	266	75	266	50
Dyskontowy austr.	74	—	73	50
Franko austr.	112	25	111	75
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	60	50	59	50
Narodowy	728	—	726	—
Akcje kolei.				
Alföld Fiume	174	25	173	75
Czeska zach. na 200 złr.	231	50	230	50
„ północn. „ 150 „	126		125	—
Elżbiety na 200 „	193	—	192	50
Ferdynanda na 1000 „	2130	—	2125	
Franc. Józefa „ 200 „	187	50	187	—
Kar. Ludwika „ 200 „	236	—	235	75
Koszyc. Oderb. 170 „	60	—	59	50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	207	--	206	50
Półn. zach. austr	202	50	202	—
Rudolfa na 200 „	164	—	163	75
Siedmiogrodzka „ 200 „	168	50	167	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	377	—	376	—
Theissbahn	242	—	241	50
Tramway	158	75	158	25
Południowa na 500 fr.	242	40	242	—
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	163	—	162	50
„ wschodnia 200 „	95	75	95	25
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	230	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108	—	107	50
Listy zast. galicyjskie 4%	78	—	—	—
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	90	75	90	25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	—	9[illegible]	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97	80	97	60
„ „ „ W.A. 5%	93	15	93	—
„ zast. węgierskie 5½%	91	—	90	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93	20	92	90
„ „ zachod. 300 „ 5%	92	-	91	50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	-	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	92	50	92	--
Elż. em. 1862 „ „ 5%	90	50	90	25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	95	50	95	—
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	—	90	50
„ „ „ W. A. 5%	89	—	88	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	25	104	75
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102	50	102	—
„ „ 2 emissja.	96	20	95	80
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	82	25	81	75
II. „ „ 5%	92	25	91	75
III. „ „ 5%	90	—	89	75
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92	20	91	90
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90	70	90	30
Rządowa na 500 fr.	143	--	142	50
„ II. emis. „ „	142	—	141	50
Południowa	121	50	121	30
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	94	-	93	80
Bony 1870 za 74 „ 6%	250	—	249	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	—	—	—	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	-
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	160	25	159	75
Clary „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Zeglugi na Dunaju 100 „	100	—	99	—
Keglewicza na 10 „	18	50	17	50
Budy na 40 fl. W.A.	34	5[illegible]	33	50
Palfy na 40 „ M.K.	31	50	30	50
Rudolfa „ 10 „ W.A	16	50	16	—
Salm „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	28	75	27	—
Tryestu na 100 „ M.K.	126	—	124	—
Waldstein „ 20 „ „	23	-	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103	35	103	20
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	55	103	35
Hambrg 100 mark 4 „	91	90	91	80
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	2[illegible]	124	10
Paryż za 100 fr 2½ „	49	30	49	30
Monety:				
Dukaty ważne	5	84	5	83
Napoleony	9	90	9	90
Srebro	121	65	121	35
Lwów 21 lutego.				
Indemniz. galicyjska. 5%	73	80	73	30
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	77	45	76	90
„ „ 5%	87	30	86	-
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	108	—	107	-
„ „ włościań. 6%	92	—	90	50
Dukat ważny	5	84	5	77
Napoleon d'or	9	91	9	84
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	51	1	50
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	50	121	25
Warszawa 21 lutego	Rs.	k	Rs.	k
Listy zast. serji 1 4%	94	19	93	86
„ „ „ 2 4%	93	19	92	86
„ likwidacyjne 4%	76	71	76	51
Poż. lot. z 1864 5%	158	50	—	—
„ „ z r. 1866 5%	159	—	158	-
Akcje kol. warsz.-wied	68	50	68	—
„ „ warsz.-bydg.	72	-	71	—
„ „ warsz.-teresp.	-	—	110	50
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 zł	98	70	—	--

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera.